

OPIS MIEJSCOWOSCI I INFO O RESPONDENCIE

A: Pierwsza rzecz: chciałabym, żeby mi pani powiedziała coś o tej miejscowości, i o Goraju, i o Czarnkowie. Co to jest za miejscowość, jak by ją pani mogła scharakteryzować? Co tutaj jest na przykład ciekawego do zobaczenia?

B: Ja urodziłam się w Czarnkowie, to niewielka miejscina. Swego czasu, w sześćdziesiątych latach było to miasto powiatowe. Teraz jest znów. Liczy sobie około dwunastu-trzynastu tysięcy ludności. Tak jak powiedziałam, jest siedzibą powiatu. Jest gmina - miasto i gmina jako gmina. Co jest ciekawego, pewnym ewenementem jest fakt, że mamy skocznię narciarską, która jest kompletnie nieużywana od lat siedemdziesiątych bodajże, kiedy powstała.

A: Powstała i była już nie używana?

B: Ja nie umiem pani tego powiedzieć dokładnie. Natomiast ja, odkąd sięgam pamięcią, nie pamiętam, by ktoś robił z niej użytek. Może tak. Ona jest, prawdopodobnie źle wyprofilowana nieważne. Czarnków niestety od pewnego czasu ma tylko muzeum takie regionalne. Właściwie walorem głównym jest położenie. Zresztą, uważam, że przepiękne położenie. I najlepszym dowodem na to jest właśnie [REDAKTOWANE] bo ludzie, którzy zapraszają kogoś tam z zewnątrz, to przywożą go właśnie tutaj.

A: Wcale się nie dziwię, bo tu jest naprawdę przyjemnie.

B: No jest to pewna enklawa. Bo głęboko w lesie, bo nagle nie wiadomo skąd- jakiś zamek, bo pewien kompleks ten domek to nie tylko domek, a przecież cały kompleks pałacowo-parkowy to jest właśnie ta masztalarnia, gdzie kiedyś były jak sama nazwa wskazuje stajnie pohrabiowskie, to właśnie ogrodnictwo jest od pewnego czasu, pewną atrakcją jest też dziczarnia.

A: Dziczarnia -czyli?

B: Wybieg z dzikami, tam się rozmnażają. I tam są organizowane w maju [REDAKTOWANE] używa, bo są trzy wielkie imprezy organizowane w maju za jednym zamachem- to jest konkurs sygnalistów myśliwskich, którzy naprawdę są znani w Europie, to jest od niedawna (bodajże drugi czy trzeci) konkurs tych psów dziwkarzy tak to się mądrze nazywa, i również wabiarzy. Wabiarz to taki pan, który próbuje zwabić sztucznie łanię.

A: To w takim razie, musimy przyjechać w maju koniecznie.

B: Uhm, wtedy to jest naprawdę olbrzymie przedsięwzięcie.

A: Czy mieszkańcy uczestniczą w tego typu wydarzeniach, czy raczej dużo ludzi się zjeżdża?

B: Zjeżdża. Bo ja nie mam tak naprawdę czasu, od kiedy pracuję w tej szkole leśnej. Od czasu do czasu wyjeżdżam z sygnalistami gdzieś tam w ramach jakichś zagranicznych wyjazdów. Ale to jest mój cały kontakt z nimi, więc tutaj ludzie na co dzień się tym nie trudnią. Natomiast jest wielu przyjezdnych gości.

A: Właśnie chciałam też porozmawiać o tym, czym pani się zajmuje.

B: Pracuję od 97go roku, ucząc tutaj języka niemieckiego, jestem wychowawcą klasy. Od 99go mieszkam tutaj, bo kiedyś było to mieszkanie służbowe, teraz jest ono naszą własnością. I to wszystko, czym się tutaj trudnię tak naprawdę.

A: A rodzina?

B: Rodzina? Myśli pani moich rodzicach, czy o mojej rodzinie tutaj?

A: O tej tutaj.

B: Wyszłam za mąż w 99 roku i od razu zamieszkaliśmy tutaj. Mój mąż pochodzi z Ciechocinka.

A: A co robi?

B: Pracuje w Państwowej Inspekcji Pracy, jest po prawie i po historii. Trzy lata po ślubie pojawiła się [REDAKTOWANE] więc teraz ma trzy i pół roku. Nasz bardziej realny tryb jest uwarunkowany faktem, że mamy jeszcze w sumie małe dziecko. [REDAKTOWANE], tym samym dojeżdża codziennie i wtedy zawozi córkę do przedszkola w Czarnkowie.

A: I wraca (z powrotem) codziennie?

B: Tak, tak. Byłam przez pierwszy rok życia córki w domu razem z nią. Chciałam być pół roku, ale fajnie wyszło, że cały rok, bo tak to u nas w szkolnictwie jest, że wtedy musimy odebrać cały nasz urlop, na którym nie byliśmy.

A: Ma to swoje zalety, prawda?

B: Na pewno. Także drugi rok życia córka, ze względu na poważną chorobę męża, była też w domu. Budujemy dom, bo nasze mieszkanie, oprócz sypialnio-pokojo-bawialni, która jest za tymi drzwiami, nie ma nic. Dlatego nie bardzo sobie wyobrażam, by mogło być mąż i córka, i to nie o to chodzi, że ja mam przed nimi coś do ukrycia, tylko po prostu byłoby trudno się od nich odseparować.

A: Ja rozumiem, czysto techniczne kwestie.

B: Dokładnie tak.

A: Nie ma problemu, jak pani widzi, o każdej porze możemy przyjechać tak jak pani będzie wygodnie. Czyli od ilu lat dokładnie państwo tu mieszka?

B: Od 99go to jest siódmy rok.

A: A gdyby mi pani opowiedziała tak o mieszkańcach tej okolicy, o [REDAKTOWANE]u, Czarnkowie. Czy tutaj ludzie są inni jak się pani wydaje?

B: Mają te same namiętności, te same bóle, te same grzeszki za uszami. Naprawdę niczym nie odstajemy. Inaczej nie wydarzyło się nic takiego, co by świadczyło o inności tych mieszkańców tak bym powiedziała.

A: Czyli powiedziała pani, że mają więcej z tych typowych Polaków, niż że jakoś się wyróżniają?

B: Ja mówię też o sobie; to jest pewna małostkowość, zaściankowość, czasami brak otwarcia na drugiego człowieka i takie przeświadczenie, że „ja już swoje wiem”. Ale też ogromna wspaniałomyślność i fajne akty dobrej woli. Naprawdę niczym się... Ja mogę tylko powiedzieć, to się nazywa [REDAKTOWANE] Zamek, natomiast sama wioska gdyby nie ten mały domeczek, którego postawili nasi uczniowie w ramach pracy dyplomowej, to nikt by nie wiedział, że to miejsce tutaj nazywa się [REDAKTOWANE] Zamek.

A: A jaki to domeczek?

B: Kiedy jechała pani tutaj taksówką, to [REDAKTOWANE]
[REDAKTOWANE]
[REDAKTOWANE], więc przyjezdni w ogóle nie wiedzą, że to się nazywa [REDAKTOWANE] i właściwie nie wiedzą, jak to się nazywa; to jest po prostu zamek w środku lasu i kilku ludzi odszczepieńców. To znaczy duży kompleks jest, tzw. dom nauczyciela i tam jest kilkanaście rodzin. Tam ludzie trafiają, natomiast ogrodnictwo, proszę mi wierzyć, ja wychodzę pod sam zamek po ludzi z Czarnkowa. Oni tego nie wiedzą, trafiają pod sam zamek i to jest oczywiście punkt orientacyjny, natomiast tutaj nie.

A: To jest trochę tak w odosobnieniu.

B: Jest trochę tak niedaleko, ale jednak w odosobnieniu. Ja mogę tylko powiedzieć o tej wspólnotce, którą tworzymy od czasu, kiedy te mieszkania stały się naszą własnością. Kiedyś cały ten budynek należał do [REDAKTOWANE] Kot?. Natomiast uważam, że na tak niewielką społeczność, jaką tu tworzymy zresztą nieformalną wspólnotę- to jest dobrze. To jest dobrze.

A: A to „dobrze” jak się objawia?

B: Jak się objawia? To znaczy, w takich konkretnych sprawach -a myślę tutaj o pieniądzach, bo niestety ten budynek, on jest „dużo-mały”- tak bym powiedziała -on nie jest duży, a pożera ogromne pieniądze, zwłaszcza teraz zimą. Jeżeli chodzi o sprawy finansowe, to jest jakaś wola porozumienia i nie ma tarć, szarpania się, że ten zapłaci, a ten nie zapłaci.

A: To jest wspólnota można powiedzieć.

B: Jest. Tym bardziej wynika to z faktu, że nikt z zewnątrz nie zajmuje się całą administracją tego, tylko w większej mierze jesteśmy podzieleni obowiązkami: jedna rodzina jest odpowiedzialna za wywóz, inna za

liczniki z wodą, za prąd, mąż wyciąga pieniądze, wciąga i koleżanka z góry...no, jest to podzielone. Nie ma zarządu, bo z czego tu tworzyć ten zarząd, jeżeli to są cztery rodziny?

A: To bardzo ładny podział pracy.

B: Tym bardziej, że to jest rok, odkąd pracujemy w ten sposób, czy dwa już teraz. Dwa. Do tej pory nie było takich tarć. Natomiast jak to będzie dalej wyglądało, tego nie wiem.

A: Życzę, żeby tak wyglądało cały czas.

B: Inaczej -ja bym nie chciała już tu długo mieszkać.

A: A jakie szanse, że jak przyjadę w maju, to jeszcze panią tu zastanę?

B: Oj tak, tak, to na pewno. Ten grant musiałby się ciągnąć przez najbliższe dwa lata podejrzewam.

A: Nie wiadomo, jak to będzie (śmiej).

B: Właśnie. Ale nie, nie, jak się człowiek buduje bez wchodzenia w wielkie kredyty, to to musi trwać.

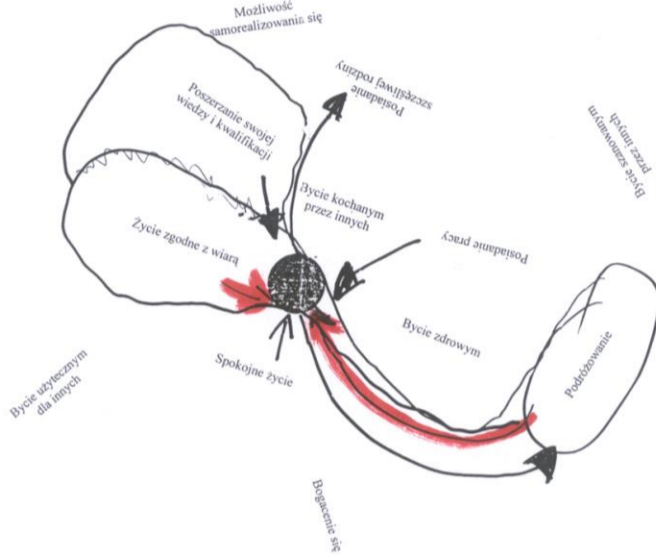
A: Czyli w wielkie kredyty państwo nie wchodzić?

B: Nie.

A: Z założenia?

B: Ze strachu. [redacted]...
inaczej -jesteśmy w ogóle wychowani w duchu takiego absolutnie nie ryzykanctwa i takiego wręcz: „zobaczymy, co się wydarzy”. Nie ma w nas odwagi, pomimo, iż mamy po trzydzieści ja w tym roku skończę trzydzieści trzy lata, a mąż trzydzieści sześć. Nigdy nie było w nas brawury, takiego „zaryzykujemy coś”. [redacted], nie wiem, na ile świadomie, na ile podświadomie, no dobrze, weźmiemy kredyt i wydarza się coś -bo zawsze się może wydarzyć. Podejrzewam, że się skończy kredytem, bo na pewno się skończy, bo zmęczy nas cała ta sytuacja i na wykończenie tego domu będziemy musieli wziąć kredyt. No ale jest kredyt i kredyt. Narazie są to jakieś kasy zapomogowe, jakieś takie nisko oprocentowane przedsięwzięcia.

MAPA



C254

A: To na razie sobie zostawimy. W razie czego, jakieś kwestie będą się jeszcze pojawiać w trakcie. To była taka mapka, teraz będzie trochę zabawy. Pierwsza rzecz to jest mapka, a do tej mapki są takie różne -na tej karcie wypisane- cele, dążenia życiowe, jakie można posiadać. Pierwsza rzecz, czy są takie cele w pani życiu, których tutaj nie ma, są ważne, a nie zostały tu wypisane? Musiałybyśmy dopisać w razie czego.

B: Ja myślę, że to jest tak szerokie spektrum, że wystarczy.

A: Czyli nie dopisujemy. Moja prośba byłaby taka, żeby się pani przyjrzała tym celom. I zadanie polega na tym, że założmy, że pani jest tutaj, w tej kropce i teraz, żeby pani tak przykleiła te cele, żeby te, które są pani najbliższe znalazły się bliżej tego punkciku, a to, co jest dalej i mniej ważne, mniej istotne dla pani, znajdowało się gdzieś dalej. Przy okazji jak będzie to pani robiła, będę zadawała pani pytania.

STRUKTURA ISTOTNOCI

(Respondentka wypełnia zadanie)

A: „Bycie kochanym przez innych” to jako pierwsze? Czy to ma znaczenie?

B: Tak, chyba tak. (Kontynuuje).

Uśmiecham się, bo kiedyś wysłałam mężowi smsa, żeby kupił mąkę, jajka, chleb, a w post scriptum piszę: „i spokojne życie”.

A: A nie ma spokojnego życia?

B: Ono jest i dobrze, żeby ono było dalej takie, ale może wynika to z takiej mojej jeszcze większej chęci, żeby było we mnie więcej spokoju o tak bym powiedziała. Dla mnie one są niemalże równe, niemalże, niemalże.

A: A gdzie jest ten niuansik?

B: Między tym a tym.

A: Pani mówi, że to jest niemalże to samo. A czy to się wiąże z sobą jakoś?

B: No pewno.

A: A jak?

B: To jest integralna część. Spokojne życie to również bycie zdrowym.

A: A to spokojne życie wynika z bycia zdrowym, czy na odwrót?

B: Nie, absolutnie.

A: Bycie zdrowym wynika ze spokojnego życia?

B: Też nie. To jest integralna część. Dla mnie tak: częścią spokojnego życia jest bycie zdrowym. Ale czy jedno z drugiego wynika...pewnie tak, bo jak jest spokojne życie, to w moim psyche też powinno się lepiej dzieć.

A: Rozumiem. Jak pani widzi, szukamy powiązań. Brak choroby daje ten spokój.

B: Jeszcze przed piętnastoma laty byłoby dla mnie najważniejsze życie zgodne z wiarą.

A: O tym też porozmawiamy. Tym bardziej, jeżeli to już pani sama zaznacza.

B: Nie wiem, brak mi miejsca.

A: To jest bardzo ważne, tak? A przed piętnastu laty?

B: Byłoby jeszcze ważniejsze. Ja muszę wszystkie wykorzystać, tak?

A: Nie, nie musi pani. Ale dopytam ewentualnie, dlaczego nie naklejamy wszystkiego i dlaczego tutaj są te rzeczy.

B: (Wypełnia) One są tak blisko siebie.

A: Mogą nachodzić nawet troszkę.

B: Proszę bardzo. Całe życie raczej nie jestem zazdrosna, ale o to, że ktoś wie więcej, to jak najbardziej.

A: Rozumiem. Czyli wiedza i kompetencja też są ważne.

B: Tak, tak.

A: Ale mniej ważne niż to, co na przykład wokół tego?

B: One są powiązane i jest mi trudno... ja powiem tak, ja chciałabym, żeby poszerzenie swojej wiedzy i kwalifikacji, jak również posiadanie pracy było mniej ważne niż te elementy, które wyszczególniłam.

A: Rozumiem. Ale jest ważne?

B: Jest ważne. Czasami zbyt ważne.

A: Co to znaczy, że zbyt ważne?

B: Trudno robić karierę jako wiejska nauczycielka, ale ja nie mam o to do nikogo pretensji. Po prostu chciałabym w swoim fachu być dobra. I jest to dla mnie bardzo ważne. I jest to dla mnie podejście ambicjonalne.

A: Ale chciałaby pani, żeby tego było mniej, tak?

B: Czasami tak. Żeby faktycznie ważne rzeczy były ważne. Rozumie pani?

A: Rozumiem. Tak myślę, że rozumiem. A zobaczymy, co dalej wyniknie. Posiadanie szczęśliwej rodziny tutaj? Czyli jest mniej ważne niż to wszystko?

B: Ojej. No nie, no nie! Jest ważne.

A: A dlaczego jest tutaj, a nie na przykład tutaj?

B: Bo być może to zbagatelizowałam i zbyt pochopnie przykleiłam tę karteczkę.

A: Też tak się mogło zdarzyć.

B: I tak się zdarzyło. I dobrze, że pani o to zapytała.

A: Pytam, żeby tą strukturę jednak wyłapać. Takie coś sugerowałoby, że jest to mniej ważne, a okazuje się, że wcale tak nie jest, bo nie ma pani tego na przykład gdzie przykleić. Albo sobie to pani przez chwilę przemyśli. A może być tak, że przez to, że pani ma rodzinę, to tak to jest to mniej ważne.

B: Być może. „Możliwości (niestyszalne) bycia wolnym” hmm. „Posiadanie władzy” nie!

A: W ogóle nie jest ważne?

B: Nie.

A: A dlaczego nie?

B: Bo, odkąd pamiętam, miałam problem z wiarą w siebie. Ja zawsze za mało umiałam, za mało wiedziałam, byłam zbyt mało piękna, zbyt mało inteligentna. I chyba tak jest do dzisiaj. Ja bym ciągle miała wrażenie, że się do władzy nie nadaję. A poza tym jednak chyba jestem wciąż zbyt mocno uzależniona od czyjejś opinii. Od złej opinii szczególnie. To by mnie zjadło, kompletnie się do tego nie nadaję.

Podróżowanie kiedyś było dla nas bardzo ważne. To znaczy, było fajnym elementem naszego życia. I dlatego uważam, że powinno się jak najbardziej pojawić.

A: A kiedyś było ważniejsze?

B: Tak. Ale dopóki się nie pojawiła [REDAKTOWANA]. Zanim się pobraliśmy z mężem, znaliśmy się od lat, to znaczy więcej się znaliśmy niż nie znaliśmy (śmiej). To było siedem-osiem lat z jakimiś tam przerwami, ale nawet jeżeli byliśmy na studiach i kompletnie bez kasy, to zawsze były na to jakieś chęci, jakieś środki na to, żeby sobie popodróżować. Nawet jeżeli to były polskie Tatry. Zupełnie blisko. Natomiast podróżowanie to znowu się wydaje, że to muszą być jakieś wojaże ciężkie, zagraniczne i te nam się nie przydarzały. Natomiast jesteśmy mobilni do dzisiaj, nawet jeżeli to są wycieczki weekendowe.

„Zaangażowanie w sprawy miejscowości, bycie szanowanym przez innych” może tak, tutaj.

A: Bycie szanowanym przez innych?

B: Tak. Gdzieś na równi z podróżowaniem.

A: Ale mniej ważne niż to centrum tutaj?

B: Tak. To nie jest przypadek.

„Barwne życie” nie. Dla mnie spokojne życie jest ważne. Ale barwne nie, ono nie musi być barwne.

A: Czyli spokojne życie nie jest barwne?

B: Nie, to nie tak.

A: A jak?

B: Dla mnie barwne życie... ja myślę stereotypowo: to musi być „action”, życiowe „action”, to musi być poznawanie ludzi, to muszą być imprezy, nagłe zwroty w karierze, to muszą być pieniądze, czasami duże, czasami małe. Ja byłam po prostu zawsze zbyt ostrożna. I nadal taka jestem. Dlatego w życiu bym sobie nie pozwoliła na to, żeby na przykład kupić tusz do rzęs za ciężkie pieniądze, wiedząc, że ich nie mam, albo żeby „pójść na całość”. A to jest jakiś tam synonim tego barwnego życia dla mnie. Stereotypowy zupełnie.

„Bogacenie się” jeżeli ja mam na tyle pieniędzy, że moje życie jest w miarę spokojne, to nie jest to wartość sama w sobie. Aczkolwiek nie zrezygnuję z zajęć. Swego czasu narzekałam, że mam zbyt dużo [REDAKTOWANA], rozkapryszona wariatka. I ludzie mówili: „no co ty, zwariowałaś, przecież w szkole się łapie każdą godzinę”. A dla mnie to było za dużo, zbyt duże obciążenie.

A: A ile to było?

B: No teraz [REDAKTOWANA].

A: A wcześniej? Ile to było „dużo”?

B: Dla mnie [REDAKTOWANA], tym bardziej, że jeszcze są jakieś zajęcia [REDAKTOWANA]. Natomiast przy tych [REDAKTOWANA]

[REDAKTOWANA] To jest już sporo i kiedyś nie umiałabym sobie wyobrazić, że można mieć dziecko i jeszcze tak, że ja nie mam dla siebie samochodu (nie mogłyśmy się spotkać w innym miejscu, bo ten samochód zabiera mąż), a skoro go nie mam, to nie jestem mobilna.

Dlatego bogacenie się jako wartość sama w sobie nie. Natomiast jako integralna część spokojnego życia tak.

A: Mam rozumieć, że to się łączy, więc może tu dokleimy. Czy to są najważniejsze rzeczy, czy jeszcze coś warto dokleić?

B: Na pewno nie interesuje mnie „posiadanie wiedzy”. Na pewno nie interesuje mnie „barwne życie” w tym rozumieniu, o którym rozmawialiśmy. „Zaangażowanie w sprawy swojej miejscowości” jak mnie dopadną, to tak.

A: A jak nie, to dlaczego?

B: Najłatwiej powiedzieć, że nie mam czasu. Ale to nieprawda. Bo gdyby było to priorytetem, to byłby czas. A nie jest. Nie jest to priorytetem.

A: A dlaczego?

B: Lenistwo, wygoda? Niech to zrobią za mnie inni.

A: A są tacy, którzy to robią?

B: Są. Zwłaszcza ludzie, którzy już odchowali swoje dzieci i mają więcej tego czasu. Nie, inaczej: życie mnie nauczyło jednej rzeczy jeżeli coś jest ważne, to po prostu jest ważne. Ja na przykład czytam ogromne ilości książek i robię się nerwowa, kiedy nie mam nic do czytania. I ludzie mówią: „Co ty? Zwariowałaś? Kiedy ty czytasz te książki? Inni tylko program telewizyjny przeczytają”. Nie, to jest dla mnie jak rzecz, która być musi, bez której się żyć nie da. I to nie dlatego, że ja wtedy zostawiam wszystko

i czytam książkę i nieważne, czy oni dostaną kolację, czy [REDAKT] będzie miała co jeść. Ale nie wyobrażam sobie zaślęcia bez książki.

A: Czyli można powiedzieć, że w organizacji dnia jest to stały element.

B: Tak. To jest do tego stopnia, że ja wtedy chodzę jak narkoman i szukam (śmiech) czegoś, choćby najmniejszego opowiadanka, żeby tylko „łapnąć” coś. To nie jest od zawsze, ja zaczęłam czytać podczas studiów, wszystko, co się dało i teraz tak też jest. I jeżeli mam na przykład do wyboru dobry film i dobrą książkę, to ja się nie zastanowię.

A: Czy to się wiąże z tym „posiadaniem wiedzy i kwalifikacji”?

B: Nie, to jest przyjemność, to jest moja przyjemność. W moim przypadku, to się może wiązać, ja mogę mieć przyjemność i rozszerzać swoje kompetencje, kiedy na przykład czytam po niemiecku. To jest przyjemne z pożytecznym. Nie zawsze, bo znowu nie mam aż tyle tych rzeczy po niemiecku, ale jeśli tylko się da, to tak, to wtedy jest jedno i drugie.

A: Steruje tym pani, żeby było jedno i drugie, czy to po prostu tak jest.

B: Tak, steruję. I jeśli dostanę książkę w języku niemieckim, to ją czytam jako pierwszą. Ostatnio moja lektura była straszna, bo znowu traktowała o prześladowaniu Żydów w czasie wojny światowej, ale była niemieckojęzyczna. Mam taki czas, że czytam „Żydostwo”, wszystko co się da. Wcześniej było tak, że to było ukierunkowane, że to było tematyczne.

A: A to panią interesowało zawsze?

B: Zawsze. Bardzo.

A: Dlaczego?

B: Bo uważam, że... My tutaj się ostatnio pokłóciliśmy z mężem o książkę, o tę niemieckojęzyczną, w której było pokazane, jak Polacy prześladowali Żydów w czasie drugiej wojny światowej. Mąż twierdzi, że za mało się pisze o tych wszystkich sprawiedliwych wśród narodów, którzy pomagali, dzięki którym tyłu mimo wszystko Żydów przeżyło. I że ten ciągły niedosyt żydowski tego usprawiedliwiania się wszystkich innych względem nich działa mu już powoli na nerwy, że nieważne, co by się stało, nieważne, czy Wojtyła by pochylał się i przeproszał Żydów i nieważne, ile razy Brandt też prosiłby o wybaczenie, i nieważne ile by się ludzi przeproszało za to wszystko, to im ciągle jest mało.

A: To jest stanowisko pani męża?

B: On teraz dalej czyta Singera. Ale ja bardzo emocjonalnie podchodzę do różnych rzeczy i fakt, że niestety było to szmalcownictwo i że akurat ta książka ma taki wydźwięk, jaki ma (wymienia niemiecki tytuł). Żyd, który wyemigrował z Polski, nie zachowując swojej tożsamości, ukrywając się pod różnymi nazwiskami, bo skończyła się wojna i zaczęły się następne pogromy. I myśmy się naprawdę pokłócili o to. Ostatnio się kłóciliśmy w ten sposób niezwiązany z naszym życiem- na temat wyborów. Proszę mnie nie pytać o szczegóły. Ja mam zbyt mało spokoju w sobie i chciałabym mieć więcej cierpliwości i czasami jak on mnie nie rozumie, a ja jestem taka oczywista, to wtedy się wściekam. I wtedy też poszło o jakieś tam takie: dlaczego Bush wygrał, a dlaczego nie wygrał Gore (bo mówię o tych jeszcze wcześniejszych wyborach, przedostatnich).

A: To dawno temu było.

B: Dawno, ale ja myślę o tych kłótniach takich poza naszym byciem i naszym związkiem.

„Bycie użytecznym dla innych” owszem, tak.

A: Naklejamy?

B: Tak. Ale ja tu na „snobka” wychodzę.

A: Niech się pani nie martwi, każdy jest inny i zawsze jest ta dyskusja wokół tego. To jest prawda- naklejone, natomiast po to rozmawiamy, żeby to dobrze wyinterpretować. A „bycie użytecznym dla innych” jak to pani rozumie?

B: Swego czasu (to był zwłaszcza okres ogólniaka, czy jeszcze wcześniej szkoły podstawowej) to mnie ciągle nie było. Ja byłam bardzo zaangażowana, to było mnóstwo różnych organizacji, mnóstwo różnych kółek, konkursów. Natomiast jeśli chodzi o bycie użytecznym, to sporo się robiło przy kościele. I to było organizowanie jakiegoś czasu dla dzieci, schola dla dzieci, a [REDAKT] to było takich właśnie rzeczy sporo. Później jeszcze w czasie studiów, ale to już właśnie na miejscu, nie tu, tylko gdzieś tam.

A: Ale motywacją było to, żeby działać?

B: W sumie tak, ale byli też ludzie, którzy gdzieś tam popychali. Jeżeli mycie staruszkom okien i sprzątanie im mieszkań to jest to bycie użytecznym dla innych, to tego sporo było właśnie w tym okresie.

A: A dzisiaj?

B: To się dzieje. Ja nie zakładam sobie, że teraz będę użyteczna dla innych. A poza tym w jednej książce (wymienia autora) było powiedziane, że tak naprawdę tylko te czyny, o których nie wiemy, że są dobre są dobre! Więc to się dzieje jakoś.

A: Rozumiem, że trudno to nazwać w pani przekonaniu celem, a dzieje się to w przypadku różnych działań i wtedy jest to ważne, tak?

B: Tak. Najlepszy przykład jeszcze właśnie, do niedawna jeszcze będąc tutaj, a kiedy byliśmy już małżeństwem, [REDAKT]

[REDAKT]. I po prostu się podjęto tą decyzję, bo uważałam, że szkoda jej i że mogę jej pomóc. I to też pewnie było bycie użytecznym. Nie wiem. [REDAKT] (bo mąż wtedy nie miał pracy, a byliśmy krótko po ślubie), to też dzięki temu dostał ten kredyt. To po prostu się dzieje.

A: I nie jest tak, że sobie pani to postanawia.

B: Nie.

A: Czy wszystkie rzeczy, które tu zostały, nie są już do naklejania?

B: „Możliwość samorealizowania się” ja myślę, że to jest pojęcie nadrzędne czasami. Na przykład do posiadania szczęśliwej rodziny albo poszerzania wiedzy i kwalifikacji. To jest integralna część tego.

A: To tak, jakby to było gdzieś nad tym?

B: Tak, tak bym powiedziała.

A: To może, żeby nam to gdzieś nie uciekło, to jakoś to uwzględnić. Czytać to tak, że jest to nadbudowane nad tym.

B: Dokładnie, pojęcie nadrzędne.

„Być wolnym” (śmiech).

A: Dlaczego się pani śmieje?

B: Bo to są dla mnie słowa-hasła i one muszą się przekładać na konkrety. Widzi pani, teraz nie jestem wolna, bo nie mogę... Oto najlepszy przykład: zanim się urodziła [REDAKT] ja miałam tak silny głód bycia w teatrze, że śmiałam się, że jak inne kobiety jedzą ogórki, to ja co miesiąc byłam w teatrze i proszę mnie nie pytać, jak ja to robiłam, że byłam co miesiąc w teatrze albo w teatrze i w kinie. Po to, żeby się tym nasycić. I tak robiłam. Nie wiem, jak ja to robiłam, ale tak robiłam. Oczywiście, że jej nie było, a to jest nasze jedyne dziecko do tej pory. I to, że fakt, że teraz mi tak strasznie tego brakuje i być może to bycie wolnym jest w tym momencie jakoś samoograniczone to tak to rozumiem. Nie możemy rzucić wszystkiego, walnąć w kąt i teraz, proszę: jedziemy gdzieś. Bycie wolnym, owszem. Na przykład w sobotę wyjeżdżam do Poznania chociażby po to, żeby się poszwędać z kimś, bo mąż na przykład od kilku tygodni robi jednodniowe z kumplami wycieczki piesze. To znaczy, ta wolność nasza wspólna się ograniczyła, ale każdy tam jakoś na swój sposób... No ale jest to ograniczone. Czyli chodzi o taką wolność w sensie dosłownym. No ale nie jestem wolna od swojego niepokoju, od pewnego napięcia, którego nie chciałabym mieć. W tym znaczeniu nie jestem wolna.

A: A stara się pani coś z tym robić, czy tak po prostu to płynie? Wiem, że trudne jest to pytanie. Tak, żeby było bliżej tego spokojnego życia i wolności tak pojętej.

B: Czy staram się coś z tym robić? Robię za mało. Chyba robię za mało. Inaczej: w tym wirze gdzieś tam się... Wie pani, kiedy dochodzi do mnie, że jestem niespokojna? Kiedy mam czas na oddech. Albo kiedy „przegnę” w kontaktach z [REDAKT]

A: A co to znaczy?

B: Tyle, że ona jest [REDAKTOWANE] i jest temperamentna pewnie po swoich rodzicach, a jeszcze bardziej po swojej mamie. Natomiast, kiedy widzę, że ją krzywdzę brakiem swojego spokoju. To wtedy się zaczynam zastanawiać, że tak być nie może. A robię zbyt mało, bo nadal tak nie jest.

Nic więcej bym nie przykleiła.

ZMIANY W STRUKTURZE ISTOTNOSCI

A: To mamy tak: na pewne rzeczy już mi pani zwróciła uwagę, ponieważ to, o co chciałabym panią teraz poprosić, to żebyśmy się zastanowiły, a głównie, żeby się pani nad tym zastanowiła, które z tych celów kiedyś były ważniejsze niż są teraz i się zmieniły w położeniu. Mówiła pani, że podróżowanie było kiedyś ważne, a to samo na przykład życie zgodne z wiarą.

B: Ta wiara się niestety bardziej zrelatywizowała. Pewne rzeczy, które kiedyś były nie do pojęcia, teraz są. Wyblakło. Kiedyś było wszystko bardziej czarno-białe. Teraz się zrobiło niestety bardziej szare. Mniej rzeczy oczywistych, a więcej się zrelatywizowało.

A: A z czego to wynika, że tak jest?

B: Myślę, że życie z doświadczenia życiowego, z tego, że nie wszystko jest czarne i białe, że to czarne ma też białe i że to białe też nie do końca jest śnieżno-białe.

A: W jakich kwestiach życia zgodnego z wiarą są te relatywizmy? Co się stało mniej oczywiste?

B: Świadczenie o tym, mówienie głośno, przyznawanie się głośno.

A: Z tym jest trudniej, tak?

B: Jest trudniej, tak.

A: Dlaczego? Dlatego, że pani tego nie odczuwa, czy jak?

B: To jest chyba dobra uwaga, że gdybym bardziej tym żyła... Ja pani podam prosty przykład. Kiedy byłam w szkole średniej, to kiedy pakowałam się (a wtedy troszkę się jeździło), ja mogłam o różnych rzeczach zapomnieć, ale nie o Biblii. Natomiast teraz...ja śpię na Biblii. Dostłownie. Tutaj są książki, taka półka. Mam Biblię gdzieś w sumieniu. Jest to troszeczkę mój wyrzut sumienia. Kiedyś codziennie ją czytałam i było to dla mnie bardzo bardzo ważne, a teraz czytam ją sporadycznie. Kiedyś potrafiłam systematycznie do tego podchodzić, a teraz to czytam tylko psalmy. I to wtedy tylko, kiedy jest mi albo bardzo dobrze, albo strasznie źle. I dla mnie jest to pewien symptom tego, że teraz to ja cię, Boże, potrzebuję. W sumie to te psalmy chyba najbardziej do mnie przemawiają, bo są jeszcze najbardziej chyba ludzkie takie. A Ewangelia jako Ewangelia...no...nie. W tym znaczeniu, że... No właśnie, i to jest to życie zgodne z wiarą.

A: Chodzi o to, że życie nie stanowi przykładu?

B: Często nie. Ja bym chciała, żeby się przekładało bardziej. Ale tak nie jest.

A: A dlaczego tak nie jest?

B: Jest pani gorsza niż spowiednik. Dlaczego nie? Bo czasami jest... czasami jest to zwykłe lenistwo, zwykła wygoda. Czasami jest to...wyparcie się nie! Ale czasami wystarczy nie zając głosu, żeby się wypierać. Odkąd jest córka, nie wyobrażam sobie, żebym nie nauczyła jej podstawowych modlitw. Inaczej: my jesteśmy bardzo praktykujący. Niestety, to przełożenie jest czasami trudne.

A: A na czym ta trudność polega? Może na jakichś konkretnych przypadkach.

B: Może to jeszcze wyjdzie (w rozmowie)?

A: Oczywiście. Może to wyjdzie. Prosiłabym panią, żeby strzałką zaznaczyła taką właśnie sytuację: życie zgodne z wiarą rozumiem, że kiedyś było bliżej tego środka. To jest dla mnie taka informacja, że jakieś dziesięć, piętnaście lat temu, nawet pięć lat temu jakbyśmy robiły taki wywiad, to być może pani by to zaznaczyła jeszcze bliżej.

B: To znaczy to jest ważne, ale chciałabym, żeby było ważniejsze.

A: A kiedyś było ważniejsze?

B: Dokładnie.

A: O to mi chodzi. Z tych rzeczy, które są ważne.

B: To. To. (Wskazuje)

A: A dlaczego właśnie to?

B: Ze względów technicznych. Jednak przy małym dziecku nie wszystko jest możliwe, a mam kochanych rodziców, którzy mi bardzo pomagają, odbierając małą trzy razy w tygodniu z przedszkola. Ale to jest moje dziecko i moja za nie odpowiedzialność. Różne osoby mogą mi pomóc, ale ja nie chcę i nie mam prawa ich wykorzystywać. Śmiem twierdzić, że nawet jeżeli to nie są wojaże zagraniczne, to moje dziecko bywa sporo gdzieś w świecie.

A: Dlatego to jest tu naklejone. To jest mimo wszystko ważne, a może mniej ważne niż tutaj wokół tego centrum. I jakiś czas temu było ważniejsze, bo też były na to możliwości techniczne, czasowe, tak?

B: Tak jest. A tu nic się nie przemieściło, nie.

A: Czyli po prostu te dwie.

B: Tak.

STRUKTURA MOZLIWOSCI

A: Dobrze, to teraz będzie inna zabawa. Cały czas mówimy o tym samym, ale zamiast tego ważne-nieważne, bliskie-dalekie, chciałabym, żebyśmy się zastanowiły nad tym, na ile to jest możliwe z różnych względów do osiągnięcia przez panią. Proszę taką obwódką zaznaczyć te rzeczy z tych ważnych, które są możliwe bądź niemożliwe do osiągnięcia z tych elementów. Częściowo o tym mówiliśmy, ale chciałabym zobaczyć, jak to się ułoży. W środku niech znajdzie się to, co jest możliwe, a poza nawiasem to, co nie możliwe.

B: Podróże to będzie bardziej możliwe, oczywiście, że bardziej możliwe. Posiadanie pracy jest to wartość sama w sobie i ja ją na razie mam.

A: (Tłumaczy dokładniej, jak wykonać zadanie)

B: Podróżowanie będzie bardziej możliwe, kiedy nasze dziecko podrośnie i, założmy, nasze ukochane góry, Tatry, będą bardziej możliwe, bo ona będzie starsza.

Nie mogę się ustosunkować do bycia zdrowym

A: Dlaczego?

B: Bo to nie jest ode mnie zależne. To nie jest cel, to jest pobożne życzenie. Tak samo posiadanie pracy. Ja ją mam, dlatego, gdybym jej nie miała, to bym zaznaczyła, że będę robić wszystko, żeby ją zdobyć.

A: Ale to by było poza obwódką, czy w jej obrębie.

B: Ja w ogóle nie widzę zasadności zaznaczania tego w tym momencie, bo ja ją mam. I chciałabym ją dalej mieć. Bycie użytecznym, życie zgodne z wiarą to pewnie też jest ode mnie zależne.

A: Ale czy jest to możliwe do osiągnięcia, żeby to realizować?

B: Tak. Spokojne życie hm, pobożne życzenie.

A: Czyli też poza sferą takiej pełnej możliwości?

B: Dokładnie tak. To ja zrobię tak (zaznacza).

A: Czyli podróżowanie i życie zgodnie z wiarą jest możliwe w takim sensie, że zależy od pani czy tak to mam rozumieć?

B: Tak.

A: I udaje się to jakoś realizować mniej lub bardziej? A cała reszta rozumiana jest jako niezależna od pani?

B: Tak. No bycie kochanym przez innych ja mogę się bardzo starać, ale tak czy tak, to będzie dar od innych. Nie mogę sobie określić tego jako celu, że teraz, proszę bardzo, zrobię wszystko, żeby ludzie mnie kochali. Ja mogę różne rzeczy zrobić, ale to będzie zależne od nich, prawda? Poszerzanie swojej wiedzy i kwalifikacji no oczywiście, że to ode mnie zależy.

A: A posiadanie szczęśliwej rodziny?

B: Gdybym była matką samotnie wychowującą, to zależałoby to tylko ode mnie. Ale nadal to jest kontakt między mną a mężem i to my tworzymy rodzinę. I ja mogę sobie różne rzeczy zakładać i chcieć je realizować, ale to i tak jest kwestia dawania i brania.

A: Rozumiem, ale posiadanie szczęśliwej rodziny, bycie kochanym przez innych - o możliwościach osiągnięcia tych celów decydują inni?

B: Tak.

A: Bycie zdrowym też?

B: Tak. No przepraszam, dla mnie to jest darem. Ja za moje zdrowie dziękuję Bogu. Ja mogę nie palić, nie pić, spróbować żyć zdrowo, ale tak czy tak jest to dar. Owszem, powinnam się gimnastykować. Ale ja jestem zbyt leniwa.

A: A inne aspekty bycia zdrowym, to palenie?

B: Nie umiem palić. Nigdy nie paliłam. Raz próbowałam. Przy mamie i sąsiadce. Moja mama nigdy nie paliła, ale moja sąsiadka próbowała mnie nauczyć. Jeżeli chodzi o alkohol, to uwielbiam wino, ale zawsze rozrzedzone wodą mineralną. Nigdy nie próbowałam żadnych innych używek, dżointów, skrętów, nigdy mnie do tego nie ciągnęło.

A: Ale myślała pani w takich kategoriach, żeby być zdrowym?

B: Nie, no to jest poza moim światem, w ogóle o tym nie myślę. Mogłabym mnóstwo zrobić dla mojego zdrowia, uwielbiam spacerować i to gdzie się da. Pani widzi, jak tu się robi ciemno, to ciemno i nie można wyjść do miasta, ani nigdzie. Kiedy czasami jest taka możliwość, że rodzice odbiorą córkę i mam trochę czasu, to rzucam torbę po pracy i idę na spacer. Ale to bardziej ze względu na to, że to lubię. W szkole podstawowej kazano mi biegać, choć tego nie znosiłam. Ale byłam niezła. Jednak nie jestem typem sportowca, sport nie jest dla mnie wartością i robiłam wszystko, żeby nie biegać. Jeździmy na basen, na takie tam różne rzeczy. Powtarzam: spacerować, chodzić to jest dla mnie ważne, piesze wędrówki, górskie.

A: To nie bycie zdrowym jest tutaj motorem działań tylko przyjemność?

B: Tak.

A: Czyli w zasięgu możliwości mamy tutaj te trzy rzeczy, za które pani czuje, że sama odpowiada.

B: Tak. Bo ta możliwość samorealizowania się jest tutaj tym nadrzędnym pojęciem do kwalifikacji i posiadania rodziny.

ZMIANY W STRUKTURZE MOZLIWOSCI

A: Teraz znowu „podróż w czasie”: z tych wszystkich elementów, które znajdują się poza tym obszarem.

B: Czyli coś, co kompletnie ode mnie nie zależy?

A: Na przykład. Albo zależy to od innych ludzi. Czy kiedyś było to bardziej możliwe, a dzisiaj się stało mniej możliwe? Czy są takie sytuacje?

B: Mimo wszystko to spokojne życie, bo jak się jest samemu, to się za siebie tylko odpowiada. A „jak ci się dziecko rodzi, to ci się skończyły spokojne noce” jak ktoś kiedyś powiedział. Więc od tej strony to spokojne życie, jeszcze przed byciem razem, przed mężem i pojawieniem się córki było bardziej możliwe. (Zaznacza) Ja byłam zawsze bardzo ostrożna. Nawet w relacjach z innymi ludźmi.

A: Dobrze, jest dziecko, jest rodzina, to spokojne życie jest już trudniejsze do zrealizowania.

B: Tak.

A: Czy przed założeniem rodziny określiłaby pani spokojne życie jako bardziej możliwe?

B: Też nie. Bo to jest uwarunkowane wieloma czynnikami zewnętrznymi.

A: Więc co na to wpływa?

B: Na przykład to, że muszę iść do szkoły i rozwiązywać bardzo poważne problemy wychowawcze. I to jest to, że ja sobie mogę zakładać, ale to spokojne życie jest między innymi uwarunkowane tym, co się dzieje wokół mnie. Ale gdyby też we mnie było więcej poukładania i spokoju, to być może to zewnętrzne życie miałyby mniejszy wpływ na moje spokojne życie. Ale z kolei to czy [REDAKTOR] choruje, czy nie choruje, czy problemy mojego męża w pracy, czy zdrowotne to są te rzeczy, które tu mają wpływ.

A: To bardziej te czynniki zewnętrzne, czy pani reagująca na nie? Jak to się dzieje na co dzień?

B: Mimo wszystko, myślę sobie, że czynniki zewnętrzne tak, one są istotne, ale jak by nie spojrzeć, wszystko wraca do mnie. Jeżeli jest gdzieś poukładanie, taki spokój wewnętrzny, pewność wewnętrzna, to wtedy tworzy się tarcza na te rzeczy z zewnątrz.

A: A co by pani mogło pomóc, żeby tak było?

B: Mimo wszystko, gdyby moje życie było bardziej zgodne z wiarą.

A: To się wszystko zamyka w tym?

B: Tak.

A: Czy jakieś inne spośród tych, oprócz spokojnego życia, było kiedyś bardziej osiągalne? Albo w drugą stronę.

B: Poszerzanie swojej wiedzy i kwalifikacji na pewno było bardziej możliwe wcześniej. Od strony czysto technicznej. Choćby od takiej, że teraz na przykład chciałam [REDAKTOR].

A: Czy coś jeszcze się zmieniło?

B: [REDAKTOR]

to było: „proszę do nas przyjść”. Wcześniej było to dużo łatwiejsze, ale to głównie ze względu na rynek.

A: Czyli czynniki zewnętrzne. To zaznaczmy strzałką, że to było jednak bardziej możliwe, ale ze względu na te okoliczności zewnętrzne. A teraz jest trudniej?

B: Ja jestem świadoma, że gdybym straciła teraz pracę, to nie wybierałabym wśród ofert. A wcześniej było to bardziej możliwe ja nie zdążyłam się nawet zarejestrować w urzędzie pracy. To znaczy zdążyłam się zarejestrować, ale zaraz była oferta.

A: I mogła pani sobie wybierać?

B: Tak. Łącznie z jakimś mieszkaniem służbowym, ale to było poza Czarnkowem.

A: A dlaczego tak jest, jak pani myśli?

B: Jest nas po prostu jak kulawych psów jak to mówią. Nie ma się co oszukiwać kto dzisiaj studiów nie skończył? Wszyscy dzisiaj idą studiować: prosto, krzywo nieważne, jaką ma maturę. Skoro się matura ma upowszechnić, to naturalną konsekwencją jest, że wszyscy teraz studiują.

A: A w drugą stronę jakoś? Co kiedyś było mniej możliwe, a teraz jest bardziej? Jest coś takiego?

B: Mniej możliwe... Mniej możliwe było posiadanie szczęśliwej rodziny. Bo jej nie miałam. Też kiedy były tarcia między nami, kiedy się rozstawaliśmy, to szczęśliwa rodzina była mniej możliwa.

A: Coś jeszcze wpływało na to?

B: Podróżowanie też było mniej możliwe, bo mieliśmy nieporównywalnie mniej pieniędzy.

A: To też trzeba zaznaczyć te warunki ekonomiczne.

B: Tak, przede wszystkim. (Zaznacza)

CEL 1

bycie zdrowym

A: Teraz chciałabym się z panią bliżej przyjrzeć takim rzeczom, które ze wszystkich ważnych dla pani kwestii- najmniej się zmieniały w tym trakcie.

A: Bycie zdrowym jestem równie zdrowa jak przed piętnastu laty.

B: Ale że równie ważne i możliwe w ten sam sposób.

A: Tak. Bo dla mnie jest to dar, jest to zewnętrzna rzecz w sumie. W moim pojęciu, kiedy nie piję, nie palę i choć mogłabym więcej zrobić dla mojego zdrowia, to w żaden sposób nie szkodzę mojemu organizmowi. Dlatego uważam, że bycie zdrowym było dla mnie bardzo ważne zawsze, ze względu na fakt, że moja mama bardzo dużo przeszła i po chorobie męża jest to nadal bardzo ważne.

A: Więc tu by się nic nie przesunęło. A wydaje się pani, że może się przesunąć w jakikolwiek sposób będzie mniej ważne lub mniej możliwe?

B: Gdyby się pani pojawiła za lat dziesięć, to być może byłoby tu.

A: Czyli byłoby bardzo ważne. A dlaczego mogłoby tak być?

B: Bo się starzejemy, bo moje dziecko dorasta i mam nadzieję, że za te dziesięć lat będziemy cieszyć się relatywnie podobnym zdrowiem pomimo starzenia się i zmęczenia organizmu. Ale zdrowie to jest wartość i zawsze będzie.

A: A co pani pomogło, żeby utrzymać tę wartość?

B: Mogłabym robić więcej, ale to jeszcze trzeba mieć chęci. A tego nie ma, no nie ma. Kiedy ja mam tyle czasu, ile mam, to co ja będę?

A: Co to znaczy dla pani być zdrowym?

B: Mieć dwoje oczu, które widzą, nogi sprawne, u kobiety możliwość posiadania dziecka, zdrowie psychiczne.

A: Zawsze pani tak samo rozumiała zdrowie?

B: Tak, bo ja zawsze Bogu dziękowałam, że widzę, że chodzę, że funkcjonuję.

A: Czy wydaje się pani, że wszyscy tak samo to rozumieją?

B: Oczywiście, że tak. Ale moment... człowiek, który jest sparaliżowany, będzie chciał chodzić, człowiek, który ma ból głowy, będzie chciał się go pozbyć. To jest całość. Troszkę mi to przypomina sytuację, że: co zrobić na ból zęba? złamać nogę. W tym sensie, że jeżeli coś tam „szwankuje”, to nie ma tego zdrowia. Zachwianie równowagi tej całości, powoduje, że brak jest tego zdrowia. Ale też, kiedy boli mnie ząb albo mam ból głowy, to trudno, żebym powiedziała o sobie, że jestem osobą chorą.

A: A czy wydaje się pani, że niektórym łatwiej osiągać taki cel jak dobre zdrowie?

B: Jeżeli wszyscy rodzimy się z takimi samymi...zdrowe ręce, nogi... Tak. Ja żyję zdrowiej niż pani. Pani mieszka w Poznaniu, prawda?

A: Tak.

B: Ja mam świeższe powietrze i nie muszę o to dbać, bo ja to mam. Podejrzewam, że moje życie jest bardziej spokojne niż pani życie.

A: Ze względu na nasze usytuowanie w przestrzeni?

B: Tak. Plus pewnie to, czym się zajmujemy. [REDAKTOWANE]. Pewnie że mam od czasu do czasu takie ekstremalne sytuacje, na przykład jak dzisiaj -już od kilku dni. Natomiast w tym znaczeniu jest mi łatwiej, bo nie muszę o to zabiegać, ja to po prostu mam. Natomiast pani ma pod bokiem pływalnię, której ja nie mam i wtedy ja muszę robić wyprawę tak zwaną po to, żeby z małą popływać. Pod tym względem jest mi trudniej. Ale tak samo mogę wychodzić na spacerki inaczej: to pani nie może wychodzić na spacerki.

A: Czyli tak podsumowując wątek zdrowia, to rozumiem, że jest ono mniej zależne od pani, a w większej mierze od czynników zewnętrznych.

B: W moim przypadku tak. Oczywiście, że tak. Ja sobie nie szkodzę, swojemu organizmowi, nie piję, nie palę, nie chodzę do fast-food'ów, staram się zdrowo odżywiać i robię sobie badania co roku, pilnuję tych terminów. No, morfologii sobie dawno nie robiłam, ale USG piersi owszem, dentysta to jest podstawa raz w roku, to po prostu być musi. Oprócz jak to jest w moim przypadku- laryngologicznych skierowań odgórnych. To, czego powinnam przypilnować to ta morfologia, bo dawno nie miałam robionej.

A: A skąd pani czerpie wiedzę o tym, jak dbać o zdrowie?

B: Ja sporo czytam, a jeszcze bardziej zaczęłam się tym interesować, odkąd jest [REDAKTOWANE]. Często sięgam do takich starych sprawdzonych metod typu: poczekaj aż gorączka wzrośnie do 39 stopni, a wtedy wirus sam zostanie zlikwidowany przez tę gorączkę, jeśli jest to infekcja wirusowa. Interesuje mnie sprawa zdrowego żywienia, choć nie jest to tanie przedsięwzięcie, ale staramy się nie jeść za dużo mięsa. Jemy sporo kasz, soczewice, ryże, przekonałam się do ziemniaków, które kiedyś były dla mnie takim wręcz „zaściankiem”. A także Internet. Kiedy czegoś nie widziałam, zanim się [REDAKTOWANE] urodziła i w trakcie jej pierwszego roku, to logowałam się na wszystkich możliwych forach, żeby dowiadywać się coś o pampersach. Do tego różne portale.

A: Myśli pani, że inni ludzie podobnie poszukują wiedzy na ten temat czy starają się dbać o zdrowie, poszukując źródeł wiedzy?

B: Ja myślę, że też trudno poskarżyć się na naszego lekarza rodzinnego, dużo z nim rozmawiam, a przy szczepieniach z [REDAKTOWANE] to miałam wypisane pytania, bo mnie interesowały różne rzeczy i chciałam uzyskać informacje na ten temat.

A: Czyli to jest jeszcze dodatkowe źródło?

B: Tak, tak.

A: A najpierw Internet -potem lekarz, czy inaczej?

B: Najpierw był Internet, a z tego Internetu wynikały pytania do lekarza. Oprócz tego literatura. A inni ludzie jeśli mają lekarza w domu, to mogą pytać w domu, na miejscu. Nie sądzę, żeby mieli inne. Ale na pewno media, ale bardziej programy popularne niż książki. I nie ukrywam, że ja też chętnie. Są takie serie brytyjskie typu „Problemy trzylatka” i takie tam. Sama też chętnie oglądam. I w ogóle myślę, że telewizja jest bardziej nośnikiem tego typu informacji niż radio na przykład. No i lekarze. Jeżeli jest taki, który chce mówić, bo są tacy, których mężczy takie dopytywanie. A zwłaszcza takich nuworyszy, którzy tu „łypną”, tam „łypną”, nie mają żadnych podstaw.

CEL 2

życie zgodne z wiara

A: Chciałabym, żebyśmy teraz porozmawiały o takich rzeczach, które na skali ważności, czyli to, co na czerwono sobie zaznaczyłyśmy, się najbardziej przesunęły.

B: Przesunęły w znaczeniu: mniej ważne ważne?

A: Tak. Sądząc po tej mapie, to podróżowanie przesunęło się nam najbardziej.

B: To wynikało też z tego, gdzie przykleiłam. Prosta sprawa, prosiła mnie pani, żeby przy tej kropce zaznaczyć rzeczy, które są najważniejsze. No więc siłą rzeczy, dla mnie życie zgodne z wiarą jest ważniejsze od podróżowania i tym samym to podróżowanie jest no...ta kropka się wydłużyła.

A: No właśnie, także tutaj jest różnica. Chcę dopytać, czy w kwestii ważności tego, że to się zmieniło, przesunęło, czy życie zgodne z wiarą jest ważniejsze niż to podróżowanie?

B: Na pewno.

A: A dlaczego? Bo z rysunku, jakby tak spojrzeć na te strzałki, wynikałoby, że podróżowanie przesunęło się najbardziej. Być może dla pani to ma inne znaczenie?

B: Dlaczego „życie zgodne z wiarą”?

A: I dlaczego to straciło na wartości czy co to spowodowało?

B: Z różnych względów, bo kiedyś [REDAKTOWANE]

[REDAKTOWANE] ale miałam tych ludzi wokół siebie. Potem siłą rzeczy rozpierzchliśmy się na swoje po studiach i tej grupy ludzi już właściwie nie odzyskałam nigdy. Jakieś pojedyncze znajomości zostały. Natomiast, droga pani, jeśli ma się piętnaście lat, to problemy są zupełnie inne niż te, kiedy ma się lat trzydzieści. I zmienia się diametralnie moja sytuacja. W momencie, kiedy byłam córką swoich rodziców, mającą jeszcze brata. A teraz jestem odpowiedzialna i tak się chcę czuć odpowiedzialna, bo przy całym tym moim turbulentnym wnętrzu że tak powiem- to ja całe życie byłam nadobowiązkowa i nadodpowiedzialna. I ja wiem, co mówię, mówiąc: „nad-”. Zmieniło się moje życie, moje doświadczenie życiowe jest zupełnie inne.

A: No właśnie, ale chodzi mi o to, gdzie są te momenty i co to zmienia. Samo założenie rodziny, zmiana podejścia?

B: Powinno być łatwiej, bo mój mąż jest osobą wierzącą i nie wyobrażam sobie, żebym mogła wyjść za człowieka, który nie jest chrześcijaninem -nie mówię katolikiem ale chrześcijaninem. Nadal sobie nie wyobrażam

A: Czy to jest jeden z elementów życia zgodnego z wiarą, że wychodzi pani za chrześcijanina?

B: Tak, tak. Między innymi.

A: Właśnie o to mi chodzi, takie przełożenie na życie. Jednym z takich elementów jest wyjście za mąż za chrześcijanina. A jakie są inne? Co jeszcze może znaczyć życie zgodne z wiarą dla pani?

B: To jest właśnie to, o czym mówiłam, że moje dziecko zna podstawową modlitwę i że codziennie wieczorem się modlimy. To jest ten element najbardziej widoczny. A jeżeli to nie jest modlitwa faktyczna, to są tak zwane akty strzeliste, czyli na przykład droga do szkoły i krótka modlitwa. To jest bycie wczorajsze w kościele ze względu na święto, to jest niedzielna wizyta w kościele, to jest wspieranie na przykład Caritasu, to jest udział w koncertach grup chrześcijańskich.

A: Te wszystkie elementy, o których pani mówi, są w pani życiu?

B: Są. To są te, które są widoczne.

A: I obserwując panią, można by stwierdzić, że to życie zgodne z wiarą przekłada się na takie zachowania. Zawsze pani tak to rozumiała?

B: Bardziej. Jeszcze bardziej. Kiedyś to był na przykład fakt uczestniczenia w tych wszystkich grupach oazowo-wspólnotowych. Teraz tego nie ma. A kiedyś to było bardziej intensywne.

A: Nie ma, bo nie ma czasu na to?

B: Też. Chyba przede wszystkim nie ma czasu. Ale inaczej: nie ma tego, bo być może nie ma takiej grupy osób, z którą chciałabym być. Z drugiej strony, gdyby to było takie bardzo ważne, to zrobiłabym wszystko, żeby takich ludzi poszukać. Więc to jest kilka czynników. A tak na co dzień, to trzeba poszukać kogoś do opieki [REDAKTOR]. To jest ta proza życia.

A: Czy wydaje się pani, że kiedyś w przyszłości to się zmieni? Przyjdę na przykład za jakiś czas i pani mi to naklei w innym miejscu.

B: Nie chciałabym, żeby taka sytuacja zaistniała.

A: A wyobraża sobie pani, że mogłaby się zdarzyć?

B: Tego nie wiem. Tego nie wiem. Nie chciałabym, żeby zaistniała, ale...

A: Czy na co dzień się pani nad tym zastanawia, że to mogłoby się zmienić?

B: Ja za dużo myślę, droga pani. Z tego swojego ostrożnego podejścia do życia, to jestem też trochę fatalistką. I czytając te wszystkie książki, gdzie przez takie piekła ludzie przechodzili. Nie chciałabym, żeby to się skończyło i na tym chciałabym, żebyśmy skończyły to pytanie.

A: Oczywiście. Zapytam jeszcze, co pani pomaga w osiągnięciu takiego celu jak życie zgodne z wiarą? Na co można by wskazać?

B: Wie pani, jest taki diagram, że jak Jezus jest na pierwszym miejscu, to wszystko jest na swoim miejscu. I kiedy on faktycznie jest na swoim miejscu, to wiele rzeczy jest na swoim miejscu.

A: Czyli sama wiara jest tym czynnikiem?

B: Sama wiara. No sama wiara niby jest, ale jak się tej wiary nie podsyca chociażby właśnie przez studiowanie, a chociaż by przez studiowanie pisma, to.. Studiowanie pisma pomaga i bardziej porządkuje. Porządkuje to jest chyba dobre słowo. Ustawia w dobrej kolejności i hierarchizuje. Daje też możliwość takiego: czy ty wiesz na pewno, czym ty się zajmujesz? Czy to jest warte tego zajmowania?

A: Czy coś jeszcze pomaga?

B: No powinny pomagać te wizyty w kościele. Powinny pomagać, ale niestety czasami są takie bardzo nieświadome, bardziej wynikające z tego, że tak było i ja chcę, żeby tak było ze względu na moje dziecko albo chociażby: teraz, panie Boże, to mnie nie ma w tym kościele, ale ja mimo wszystko chcę tu być. Tak jak ktoś powiedział, podchodząc do kaznodziei, że największe wrażenie w jego kazaniu zrobiła na nim kropka. Na zasadzie, że skończył jeden etap, a teraz zaczyna nowy etap i ta kropka zrobiła na nim największe wrażenie. To być może po to jestem w tym kościele, żeby czasami kompletnie nieświadomie coś mimo wszystko zyskać.

A: A inne osoby mogą pomagać?

B: Tak, jak najbardziej. I to musi być mój mąż.

A: A co utrudnia?

B: Czasami utrudniają księża. Czasami utrudnia fakt, że każe mi się zajmować stanowisko w stosunku do wszystkich rzeczy, a ja czasami nie chcę tego stanowiska zajmować.

A: Wobec czego miały by być te stanowiska?

B: Chociażby względem porozumienia pana Kaczyńskiego z panem Lepperem?

A: I to się wiąże?

B: Tak. No jakby nie spojrzeć, ci ludzie są pod szyldem kościoła katolickiego i kompletnie mi się to nie podoba. I to mi przeszkadza. A czasami czuję się jak między młotem i kowadłem, na zasadzie pewnej lojalności wobec kościoła katolickiego, a odczuwanym wstrętem w sytuacjach takich śliskich, na zasadzie: poszukajmy sobie sojusznika, nieważne kim on będzie, nawet gdyby był kompletnie nie pasujący do tej opcji. To mnie mierzi gdzieś. Ale też lojalność wobec kościoła.

A: Czy wydaje się pani, że w przypadku innych ludzi również te styki polityki z kościołem mogą być przeszkodą?

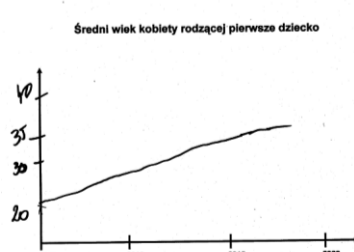
B: Mogą. Mogę sobie to wyobrazić.

A: Dobrze, to na razie zostawmy te rzeczy, zostawmy też mapkę na boku. Teraz będzie zadanie innego rodzaju.

B: To podoba mi się!

TRENDY

A: No więc mam nadzieję, że będzie lepsza zabawa. Ale w kontekście tego, będziemy jeszcze wracały do pani życia. To jest tak: jesteśmy w tym roku, a ja panią pytam, jak pani się wydaje, jak to będzie wyglądało w przyszłości. Tu nie ma żadnej skali, żadnego wykresu, bo nic nie chciałabym pani sugerować. Ale jak to będzie wyglądać za jakieś pięć, dziesięć, piętnaście lat? Punktem wyjścia może oczywiście być to, jak jest obecnie. Natomiast to nie jest test wiedzy. Ja nie sprawdzam, czy pani powie,



czy to jest dwadzieścia cztery czy dwadzieścia sześć.

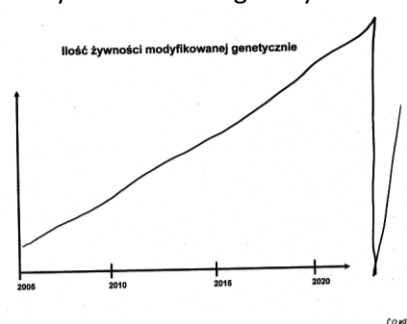
B: Myślę sobie tak, że to wygląda tak, że ten trend do tego, żeby rodić pierwsze dziecko, albo z wpadki, bardzo wcześnie i wtedy długo długo długo nic. I albo wcale nic, albo wtedy świadome rodzicielstwo późne. Albo jest to: skończmy studia, rozejrzyjmy się za jakąś robotą, może się „pokarierujemy” i wtedy sytuacja jest na tyle stabilna, że pomyślę o dziecku. Myślę, że ten wiek się już przesunął. Ale jak patrzę na swoją rodzinę, zarówno ze strony ojca jak i matki, to myśmy byli po prostu późni wszyscy, diametralnie, moje babcie, moja mama. Ale to były wtedy wyjątki. Natomiast myślę, że ta tendencja do tego, żeby rodić pierwsze dziecko później będzie się utrzymywała.

A: To jak by to można narysować w związku z tym, tak, żeby ja to odczytała?

B: To bym musiała zaznaczyć jakiś wiek?

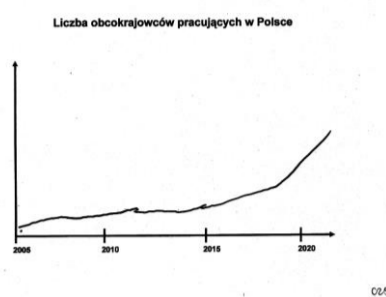
A: Powiedzmy, że to jest tak orientacyjnie.

B: To myślę sobie tak, że to będzie szło w stronę bardziej późnego macierzyństwa, świadomego. To jeśli tu byłoby, założmy, dwadzieścia, a tu trzydzieści, a tu trzydzieści pięć, a tu czterdzieści, to ja sobie tak myślę, że to może być tutaj. Tak myślę. Albo się zmutujemy kompletnie, albo wrócimy do skór. Modyfikowana genetycznie -rosnąca. To będzie miało tendencję zwykłą.



A: Analogicznie jak tutaj.

B: Tak. Ja sobie teraz myślę tak, będzie tak tak tak, a potem będzie tak. (Zaznacza) To znaczy, że w pewnym momencie, moim zdaniem, nie wytrzyma tego organizm ludzki, albo się tak zmutuje, że wytrzyma. Ale musi przyjść jakieś załamanie, w tym znaczeniu, że wrócimy faktycznie do korzeni.



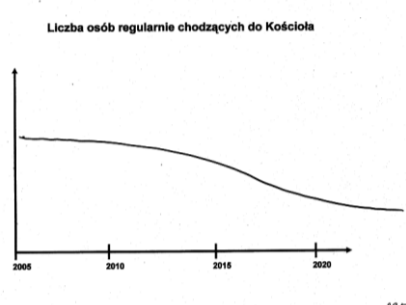
A: Rozumiem. Teraz „liczba obcokrajowców pracujących w Polsce”.

B: A jak będzie wyglądała Polska za dwadzieścia lat, niech mi pani powie? (śmiej)

A: Na razie tu rozmawiamy o pani wyobrażeniu, czy pani myśli o tym, czy nie myśli.

B: Ja mimo wszystko myślę, że Polska będzie jeszcze przez dłuższy czas tranzytem. Do lepszego świata. Że to będzie poczekalnia taka. No może, może gdzieś koło 2020, że to by tak szło tak tak tak i tu ewentualnie, w zależności od tego, jaka będzie sytuacja gospodarcza nasza, to może być tego więcej. Mimo wszystko poczekalnia.

A: Czyli nie jest to taki trend, jak na przykład tutaj. Rozumiem. „Liczba osób, które będą regularnie



chodzić do kościoła”.

B: (Śmiech) To proszę sobie odwrócić to. Jaki procent chodzi? Chodzi spory, bo wszyscy są zachwyceni Polską, że są takie pełne kościoły. No to założmy, że sobie tak zrobimy. Ale kiedy ma być to załamanie? Matko, czuję się jak prorok. Nie tak drastycznie, ale mimo wszystko spadkowo.

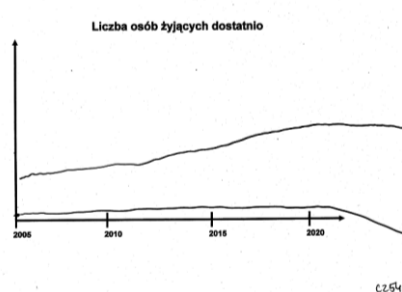
A: A dlaczego?

B: Bo kościół kiedyś był jedynym forum publicznym, a im więcej wolności, tym więcej pokus. Na tej zasadzie, tak myślę. „Liczba osób żyjących dostatnio”. A co to znaczy dostatnio? I teraz ja pytam.

A: No właśnie. To pytanie jest specjalnie tak zrobione. Chodzi o pani zdanie.

B: Dawno temu ktoś powiedział takie zdanie: spokojne życie w znaczeniu nie wielkich wybujałych marzeń, nie wielkich bogactw bo ja się dużych pieniędzy boję tak samo jak biedy, ale dostatnio. Niemcy mówią: (przycyca powiedzenie po niemiecku). Wydaje mi się teraz, dla mnie, a chyba ja jestem w tym wszystkim najważniejsza, nie chciałabym żyć gorzej. Pomimo tego, że mieszkam na trzydziestu pięciu metrach, że nie mogę wybudować domu w dwa lata tylko, założmy w pięć, że zastanawiam się ciężko, czemu ja nie mam drugiego auta, bo pomimo, że można je kupić, to koszty utrzymania i to wszystko. Patrząc na tę całą biedę dookoła, to mówię: Boże, dziękuję Ci za to, co mam. Liczba osób żyjących dostatnio fajnie by było, gdyby była większa, chciałabym, żeby to była linia rosnąca. A jak będzie? Ja myślę, że może się pogłębiać ta przepaść między biedą a względnym dostatkiem.

A: Czyli liczba osób żyjących dostatnio będzie rosła, ale tylko dla niektórych grup ludzi tak to mam

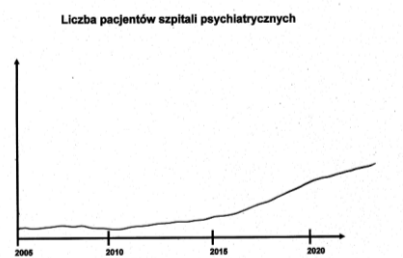


rozumieć?

B: Tak.

A: Czyli, żeby to zobrazować, jak pani myśli, musiałby być drugi wykres?

B: Tak. Tak bym powiedziała, takie dwie linie. Jeśli mam pracę w pewnym sektorze, jak na przykład budżetówka i jest ta pewność zatrudnienia, to ci będą mogli coś tam pozbiierać, zaoszczędzić. Natomiast jak tracę pracę, to świat się wali.



A: Teraz to [liczba pacjentów szpitali psychiatrycznych].

B: I co, państwo, wywnioskujecie z tego? Czy ja wiem, ile jest teraz?

A: Ale ja nie pytam panią, ile jest.

B: To jest strasznie ważne, bo to jest, jak by nie spojrzeć, pewna konsekwencja tych wcześniejszych wykresów.

A: Czy to się łączy, czy to się będzie zmieniało, czy nie będzie?

B: A muszę malować jakiś wykres?

A: Byłoby fajnie. Ale jeżeli jest jakiś problem, to możemy porozmawiać.

B: Ja tego naprawdę nie wiem. Może być to zwyżkująca tendencja.

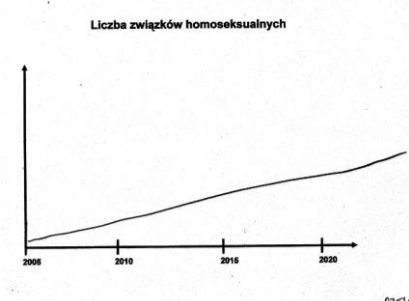
A: A dlaczego?

B: No bo kiedyś było siermiężnie, ale spokojnie. To znaczy siermiężnie, ale było równo, równie głupio, równie siermiężnie. A teraz to, że mogę posłać dziecko do tego przedszkola czy do tego (ja nie mówię z perspektywy swojej, ale ogólnie jakiegoś mieszkańca), że mam wybór, a ten sąsiad nie to może budzić frustrację, a frustracja może prowadzić do jakichś załamania psychicznych. A czy to musi się przeradzać w jakąś ciężką chorobę psychiatryczną tego nie wiem. Może.

A: Więc tu jest ten problem, dla którego nie chce pani tego rysować. A gdybym panią poprosiła, to raczej zaznaczyłaby pani tendencję zwykłą?

B: Chyba tak. Natomiast ja sobie narysuję coś takiego.

A: Rozumiem, a po to to nagrywamy, żeby ktoś, kto to będzie analizował, będzie wiedział, jak to przeczytać.



No i to na koniec [liczba związków homoseksualnych].

B: To jest stereotyp, co ja teraz gadam. Nawet to wcześniejsze.

A: To jest tylko taka prowokacja do rozmowy.

B: Powiem tak: będzie więcej związków homoseksualnych jawnych. I prosiłabym o przyjęcie tego właśnie: że będzie więcej jawnych związków homoseksualnych, to znaczy ludzi, którzy przyznają się do homoseksualizmu i manifestują to. Tego będzie na pewno więcej.

A: A dlaczego?

B: Bo jest większa swoboda.

A: Z tych wszystkich elementów, które tu miałyśmy, proszę wybrać dwie rzeczy, które są dla pani najważniejsze. Najważniejsze w tym kontekście, że będziemy rozmawiały, jak może to wpływać później na pani życie, jak będzie odnosić się do pani rodziny i do kontekstu, w którym pani żyje.

B: Wiek kobiet rodzących pierwsze dziecko to mnie nie dotyczy, bo już mam pierwsze dziecko. Liczba obcokrajowców pracujących w Polsce- muszę to najpierw wyselekcjonować. To bym wybrała i to. Gdyby chodzenie do kościoła przekładało się na konkretne życie, to ta tendencja, którą tutaj prorokuje, mogłaby mieć ogromny wpływ. I to na pewno będzie miało wpływ.

TREND 1

liczba osób regularnie chodzących do kościoła

A: A dlaczego właśnie tę pani wybrała? Czy dlatego, że jest to ważna sfera w pani życiu?

B: Jest, bo to jest dla mnie ważne.

A: Przy tych wszystkich założeniach, o których mówiliśmy, jak to zaskutkuje w pani życiu, w pani, pani rodziny? Jak to się będzie realnie przekładało w praktyce?

B: Jeżeli mniej ludzi będzie chodziło do kościoła, to będzie mniej zrozumienia też dla spraw kościoła, a tym samym powinno mi się żyć trudniej, nie? Może mi się trudniej żyć, chcąc być wierną temu, co jest dla mnie ważne.

A: A czy ogólnie pani tę tendencję ocenia negatywnie czy pozytywnie?

B: Ponoć jakość jest ważna, a nie ilość.

A: Czyli sam spadek nie byłby negatywny?

B: Chyba nie.

A: A czy coś dla ludzi z tej miejscowości ta tendencja mogłaby oznaczać?

B: O tak, bo jak by nie spojrzeć, my nie żyjemy tutaj anonimowo; znamy się z nazwiska, znamy się z różnych sytuacji, i to, czy ktoś chodzi do kościoła czy nie, jest zauważalne. W takich małych społecznościach to ma ogromne znaczenie. Pomimo iż nie mogę powiedzieć, żeby spotykało się to z jakąś absolutną nietolerancją. Byłoby zauważalne, gdybym ja przestała chodzić do kościoła -na pewno.

A: A gdy większość ludzi przestanie chodzić do kościoła?

B: To tym bardziej.

A: Można jakoś tę tendencję zmienić? Wzmocnić ją albo odwrócić?

B: Kościół to ponoć ja i wszyscy wierzący, więc to też od nas zależy. Większe zaangażowanie, prawdziwość życia, to przełożenie: to w co wierzę na to, co robię.

A: A jak konkretnie to realizować?

B: Jezus powiedział, że wy jesteście światłością świata i jak się na was spojry, to powinni ludzie wiedzieć, że wy jesteście chrześcijanami i że dla was miłość powinna być w różnych tych wymiarach najważniejsza. No i wtedy pewnie nie trzeba nikogo do niczego przekonywać, jeśli to jest widoczne gołym okiem.

A: Czy to zależy od jednostek, czy jakoś też od czynników zewnętrznych?

B: Na przykład postanowienie Watykanu, żeby za słowa papieża brać jakiś podatek to mnie oburza, ja się z tym nie zgadzam, ale jestem w tym kościele.

A: Czy zmuszałoby to panią do podjęcia jakichś działań w takim kierunku, żeby ta tendencja się realizowała, bądź nie?

B: Tego nie wiem, bo to jest „gdybanie”, patrzeć bardzo do przodu. Myślę, że chciałabym coś zrobić, ja jako ja.

A: Ale co?

B: To jest na przykład, ja po studiach prowadziłam scholę dziecięcą za przysłowiowe „Bóg zapłać”, po to, żeby te dzieciaki mogły śpiewać w kościele, po to, żeby ściągnąć małe dzieci do kościoła, żeby przepraszam za wyrażenie- uatrakcyjnić tę mszę.

A: Takie rzeczy mogłaby pani robić?

B: Tak.

A: A chciałaby pani robić?

B: Nie wiem.

TREND 2

Sredni wiek kobiet rodzących pierwsze dziecko

A: Identyczna sytuacja tutaj dlaczego to pani wybrała z tych wszystkich tutaj kwestii?

B: No bo pieniądze szczęścia nie dają, ale jak to ktoś powiedział- dają swobodę. Nawet nie wolność, tylko dają swobodę, swobodę działania w momencie kryzysów zdrowotnych, to dają mi większe możliwości. I dlatego jest to ważne. Ale szczęścia nie dają.

A: Gdyby się to tak miało dziać, to co oznaczałoby to dla pani i pani rodziny?

B: Z tego, co powiedziałam, że jestem zadowolona z tego, co mam i jest mi dobrze i według tego, co narysowałam, to powinno mi się dziać jeszcze lepiej, finansowo, dostatnio. Natomiast moje działanie i wiem, że to robić będziemy- to jest wspomagać tych na dole konkretnymi sumami, konkretnymi darowiznami, konkretną pomocą.

A: Czyli świadomość, że ta tendencja pogłębiania dysproporcji ma miejsce popycha panią do takich działań.

B: Tak. Tu nie ma „gdybania”, tu wiem to na pewno. Nawet kiedy mieliśmy jeszcze mniej, to zawsze są pieniądze na konkretne cele.

A: I im bardziej będzie się to nasilało, tym bardziej będzie chciała podjąć pani pewne działania?

B: Tak, dokładnie.

A: A dla pani rodziny co to może oznaczać?

B: Proszę panią, będzie mi się działo lepiej albo będzie tak fajnie jak teraz.

A: Jak by pani oceniła taką tendencję?

B: Mimo wszystko zwyklowo. I mimo wszystko pozytywnie.

A: Czy działania, które by pani podejmowała, byłyby na tyle skuteczne, żeby wpływać na tę tendencję?

B: Oczywiście, że nie. To znaczy, nie w skali globalnej. Ja mogę pomagać konkretnej osobie, konkretnej jednostce i dla mnie to podejrzewam, że będzie wielka rzecz. Ja nie jestem człowiek, który „cierpi za miliony”. Mogę pomagać jednemu człowiekowi albo jednej grupie. I tylko to jest dla mnie w danej chwili ważne, a rozwiązania muszą być globalne.

A: Jakie te rozwiązania muszą być?

B: To muszą być miejsca pracy. Ja ostatnio żyję tym, że jeżeli jestem matka i mam jednoosobową firmę, nie mam urlopu wychowawczego, pomimo iż chce być matką chce dawać sobie pracę no to chore jest dla mnie. Chodzi więc o systemowe rozwiązania.

A: Ale konkretnie jakie? Miejsca pracy, tak?

B: Dokładnie. No i dajmy becikowe, ale to jest becikowe jednorazowe. Więc dajcie mi dłuższy urlop macierzyński. Kiedy ja rodziłam moją córkę, miałam dwadzieścia sześć tygodni urlopu macierzyńskiego. Pani wie, ile to jest? To jest prawie pół roku. To jest bardzo dużo. W Szwecji mają kobiety rok macierzyńskiego z tego, co kojarzę. To dajcie. Ale przede wszystkim, jak już to dziecko się urodzi, to dajcie mi pracę albo dajcie mi możliwość stworzenia tej pracy, nie utrudniajcie mi tego. Bo jak by nie spojrzeć- owszem, sam fakt, że rodzi się mało dzieci i ja w wieku prawie trzydziestu trzech lat mam jedno dziecko, wynika na pewno z wygody to jest tak, że no dobrze by było mieć drugie dziecko, ale teraz to wszystko z tymi nianiami, z tym wszystkim, to jest ciężar. A z drugiej strony to nie jest tylko urodzić dziecko, ja muszę je wykształcić, ja chcę je wykształcić, ja chce mu dać pewien start, przecież jestem odpowiedzialna za to dziecko być może za bardzo czasami, bo kiedyś się dzieci rodziły i z tego, co mówią badania i z tego, co mówią mądre książki to właśnie bieda rozwija, a niekoniecznie dostatek.

A: Ale coś się zmieniło w rzeczywistości, bo uważa pani, że to nie tylko wygoda, ale chodzi też o te systemowe problemy czy tak to mam rozumieć?

B: Tak, jak najbardziej. Ale jednak, mimo wszystko, myślę sobie, że to jest kwestia wygody. Ja mówię z własnej perspektywy.

A: Ale należałoby coś robić na poziomie systemowym, tak?

B: Myślę, że tak. Tylko że w Szwecji czy we Francji bo to Francuski rodzą więcej niż my- ale tak naprawdę kto rodzi tam dzieci? No nie one tylko cudzoziemki, które tam są. Więc to jest kwestia też jak by nie spojrzeć- pewnej przemiany myślenia, zmian mentalności. Na pewno. Kiedyś, z perspektywy mojej babci, która miała piątkę dzieci, z perspektywy mojej mamy, która miała dwójkę dzieci, z perspektywy mnie, która no dobrze- chciałam mieć jeszcze jedno dziecko, ale o tym, mówiąc szczerze, nie myślę. No to to jest przemiana. Ale też myślę sobie, że to jest zmiana statusu kobiety. Nie wiem, na ile moja babcia chciała piątkę dzieci. Na ile chciała świadomie.

A: Świadomie tak jak pani tego chce?

B: Tak. Nie wiem tego, ale też nie mam prawa jej oceniać i powiedzieć, że było inaczej, że czuła się przymuszona. Tak myślę. Ale jak by nie spojrzeć, rozwiązania systemowe. Droga pani, to jest konkretne przełożenie dla mnie. No dobrze, becikowe fajnie, jakieś tysiąc złotych, każdy pieniądz się przyda. A ja czekam na to, bo po dwudziestu sześciu tygodniach potem weszło szesnaście tygodni. Więc ja czekam na to, że się może to wydłuży.

A: I tu jest to rozwiązanie?

B: Też. I fakt, że wracam do pracy i mam tę pracę.

A: Dobrze. Na tym się zatrzymamy. Bardzo dziękuję pani za rozmowę.

METRYCZKA

Kobieta

Wyższe magisterskie

Czarnków

Pracownik najemny

Pracownik najemny

Zamężna

3 osoby

Mapa- wywiad- II etap

A: Dobrze, to wyjaśnienia już mamy. A teraz będzie zabawa z mapami. Będą 3 mapy i to będzie na dziś koniec. Mapy są już zrobione. To nie są mapy mentalne jak ostatnio, tylko przedstawiają np. Czarnków, tu jest kontur Czarnkowa. I poprosiłabym Panią, żeby mi Pani tym pisakiem zaznaczyła na tej mapie wszystkie miejsca w których Pani na co dzień bywa.

B: No tak, to gdzieś w tych okolicach gdzieś jest [REDACTED]

A: Ale to jest ulica w Czarnkowie.

B: A ja potraktowałam tę kropczkę jako czarnków

A: Nie to jest Czarnków.

B: To jest cały czarnkow. A to nie, to w takim układzie to nie ma problemu. To jest ulica w Czarnkowie i to jest mój dom rodzinny. Czy ja mam to podpisać jakoś?

A: Tak

B: [REDACTED] Dom rodzinny. No to tu gdzieś jest [REDACTED] Po prostu dom. Tu w okolicy, tak? To ma być tu w okolicy?

A: To mają być miejsca w których Pani bywa często. [REDACTED], bądź w okolicy, bądź jeszcze dalej, jeżeli Pani tam często bywa.

B: Aha. To w takim razie często jestem u [REDACTED]. Tam jestem często. Bywam też często niestety u lekarza. Przychodnia rodzinna.

A: A dlaczego tak często do lekarza musi Pani jeździć?

B: [REDACTED]. Często w znaczeniu, jeśli jestem 3, 4 razy w okresie pół roku, to to dla mnie jest w miarę często.

A: Mhm.

B: [REDACTED]?

A: A co w [REDACTED]e?

B: Budujemy dom. Może nazwę go przyszły dom?

A: Oczywiście

B: Bywam też często w tym [REDACTED] k [REDACTED]. Jeszcze raz [REDACTED], bo tam mam też [REDACTED]. To jak zaznaczyć.

A: Proszę zaznaczyć [REDACTED] o i trzy kreski, żeby było wiadomo, że chodzi o trzy różne rzeczy.

B: [REDACTED] Ojej, no przecież to jest [REDACTED].

A: I tam rozumiem [REDACTED]

B: Tak jest. I to [REDACTED].

A: A jak często Pani tutaj bywa? Codziennie?

B: Nie, nie. [REDACTED] ją zawozi. Proszę dziadków, ale staram się przynajmniej raz w tygodniu ją odebrać. Co jeszcze. No [REDACTED]. A w samym Czarnkowie gdzie jeszcze bywam? Takie infantylne rzeczy jak fryzjer?

A: Proszę wpisać jeżeli to się przypomina. A jak często Pani jest u fryzjera?

B: No raz w miesiącu. No to takie głupawe. Fryzjer. [REDACTED]?

A: A co w [REDACTED]?

B: [REDACTED]. Tak.

A: Mhm. To proszę wpisać jeśli Pani tam bywa często.

B: Tak? A wy będziecie wiedzieli? No tak, będziecie wiedzieli. Tani Armanii. Jakie ta tam piękne rzeczy kupuje dla mojego dziecka. Jakie czaderskie. (wyraźne rozmarzenie w głosie).

A: A dla siebie Pani kupuje też?

B: Też, ale ja jestem bardziej poławiaczką dziecięcych rzeczy.

A: tak? Ja jak często Pani tam bywa?

B: Oj, staram się być raz w miesiącu na pewno, jeśli nie dwa razy w miesiącu. [REDACTED]. No, tam jest przecież też [REDACTED]. Czyli tutaj jeszcze raz [REDACTED]. Co jeszcze. Bywam często, nie u moich teściów to ja bywam bardzo rzadko. Czarnków jeszcze [REDACTED] – tam często są różne warsztaty, konferencje, matury.

A: A jak często?

B: To różnie, raz na trzy miesiące. Teraz chociażby [REDACTED]. Gdzie ja jeszcze bywam w Czarnkowie, takie stałe miejsca? A teraz pojawił się taki śmieszny sklep z takimi ciuchami innymi.

A: To niech Pani zaznaczy jeśli w im bywa

B: [REDACTED].

A: I ten sklep.

B: Tak, tak. Sklep z odzieżą. Cos jeszcze? ... Ja bym temu na razie dała spokój

A: Dobrze, jeśli najwyżej coś się Pani w trakcie przypomni to wówczas wrócimy. Ale możemy uznać że pierwsze zadanie już za nami. Teraz będzie drugie. To jest mapa Polski. Najpierw poprosiłabym, żeby mi Pani na tej mapie na zielono zaznaczyła te ważne dla Pani miejsca w których już Pani była.

B: Ojej, aż tyle?

A: Nie wiem ile Pani będzie chciała zaznaczyć. Pytam o te najważniejsze, bo wiadomo, że bywamy w życiu w wielu miejscach.

B: Jasne. Czarnków. Czy ja mogę sobie tutaj sama znaleźć [REDACTED]?

A: Naturalnie.

B: [REDAKTOR]. Dobra. Dla mnie ważny był również Ciechocinek. Potem Toruń. Poznań. O, tak, Kraków. Zakopane. Oświęcim. Kłodzko i cały ten obszar. Kołobrzeg i tu okolice. Ale też (nieczytelne). Jak takie głupawe dziecko, ale co tam. Co jeszcze? Piła. Żywiec i tutaj ten obszar. Szczyrk. Częstochowa też. Sanok. Ten obszar. Mhm, okolice Leszna. O, Gdańsk, tak. Chełmno. Ale ogólnie mam problem ze wschodnią stroną.

A: A dlaczego problem?

B: Bo nieproporcjonalnie rzadziej tam bywam. Bywałam. Warszawa niech będzie też. Może zostaną przy tym.

A: To pozostajemy przy miejscach zielonych i teraz po kolei – dlaczego Pani tu była? Jakie były powody?

B: To najpierw Czarnków, to jasne – ze względu na miejsce urodzenia. No i najfajniejszy czas chyba. [REDAKTOR] to nasze pierwsze wspólne mieszkanie. No i [REDAKTOR] też trzeba zaznaczyć. Tam będzie nasz przyszły dom. No i tę nieszczęsną [REDAKTOR] ze względu na miejsce pracy męża. To nam daje pieniądze. Poznań – [REDAKTOR] mam po prostu.

A: Tutaj Pani studiowała? A czy mieszkała Pani wówczas w Poznaniu?

B: Nie, dojeżdżałam. Po trzech latach [REDAKTOR]

A: Czyli [REDAKTOR] to też studia?

B: Pierwszy okres studiów. [REDAKTOR]. No a potem zaczęła się praca [REDAKTOR] w Poznaniu. C [REDAKTOR] ze względu na miłość. To znaczy męża poznałam, tak w C [REDAKTOR]. On tam z [REDAKTOR] – mamy piękne wspomnienia z taką jednodniową wycieczką do [REDAKTOR]. Nie wiem czy Pani tam była?

A: Akurat nie.

B: A trzeba tam być! To coś nieprawdopodobnego. To trochę jakby Kraków zobaczyć ale tutaj na północy. Przepiękne miasto. Kołobrzeg – tam z rodzicami spędzaliśmy wakacje. Jakies tam te wczasy za tych starych dobrych czasów, co to nic nie kosztowało. I teraz ze względu na bliskość i na problemy [REDAKTOR] (córka) i moje [REDAKTOR] to jesteśmy w Kołobrzegu średnio trzy razy w roku.

A: Tam bywacie Państwo najczęściej.

B: Tak, tak. [REDAKTOR] (mąż) też ma rodzinę. Łeba – to był taki piękny weekend długi. Ja byłam w 7. miesiącu ciąży i było też przyjemnie. Gdańsk – to była znowu taka jednodniowa wycieczka, bo myśmy strasznie mało pieniędzy mieli z [REDAKTOR]. A że żadne z nas nie było, a z Torunia było blisko, to po prostu wsiedliśmy pewnego pięknego dnia w pociąg i pojechaliśmy do Gdańska. I takie śmieszna zdarzenie. Tak się z kasą rozpedziliśmy, przy tych nawet niewielkich możliwościach, że z biedą nam wystarczyło na bilet powrotny (śmiech). A poza tym statnio byliśmy na tym koncercie [REDAKTOR], mmmm? Pewnie Pani nawet nie wie gdzie to jest?

A: Wiem.

B: Tak? A, kłamie Pani. Zna Pani to?

A: Bardzo dobrze nie, ale ...

B: ...ja też nie znam bardzo dobrze, ale nasi znajomi [REDAKTOR] uparli się, żeby absolutnie nie na Mazury, gdzie są ci [REDAKTOR] sentymentalnie ale też roszczeniowo związani, i oni chcieli koniecznie Suwałki poznać, Suwalszczyznę. Dla nas to był zupełnie inny świat. Tak samo byliśmy tam [REDAKTOR] jak oni. Pojechaliśmy do Sejna, byliśmy jeszcze w [REDAKTOR] gdzie się droga kończyła. No zupełnie inny świat. Fantastyczne jedzenie, regionalna kuchnia, która nam dopowiadała. I potem też wypadły do Wilna, do Kowna. To były naprawdę bardzo, bardzo udane wakacje. A wie Pani na jakim ja koncercie byłam. Te Sejny są wielkości może [REDAKTOR], a ja tam byłam na koncercie pana Krakauera.

A: Tak, znam.

B: No i tam byłam na koncercie Krakauera. A na rogu kury, kaczki chodzą. A nasi znajomi stwierdzili, że u nas jest więcej atrakcji, bo naprawdę tak było. Warszawa – też mieliśmy, ze względu na to, że siostra [REDAKTOR] miała tam jeszcze mieszkanie niedawno, to mieliśmy takie chodzenie po Warszawie ale w sumie na tą Warszawę zdecydowaliśmy się bardzo, bardzo późno, bo ja miałam jeszcze jakieś doświadczenia wycieczkowo-szkolne, ale tak świadomie to się wybraliśmy w sumie dosyć późno jak na nas, bo tak nie pałaliśmy jakąś szczególną sympatią. Ale potem, jeszcze przed urodzeniem [REDAKTOR], byłam na takim [REDAKTOR]. No i wizyta w Teatrze Polskim, gdzie śmiałyśmy się z koleżanką, że trzeba pójść na to póki jeszcze ta Kwiatkowska żyje. A teraz kiedy usłyszałam, że Kołbasiuk zmarł, to w życiu bym nie uwarzyła, że mógłby ją wyprzedzić. Dobrze, Ustrzyki Dolne, Lesko, cały obszar Bieszczadów – tam też mieliśmy takie piękne wakacje i dobre wspomnienia. Tym bardziej, że ta wschodnia ściana, to jest taka ściana właśnie. Ze tam bywaliśmy rzadko, niepomiernie mniej. Kraków – wyjazd taki między Świętami a Nowym Rokiem, trochę się poszwędaliśmy po tym Krakowie z fantastycznymi wspomnieniami. Do tego Oświęcim. Wtedy byłam tam pierwszy raz i chyba nie chcę tam już być. No i Wieliczka, nie wtedy nie byliśmy w Wieliczce.

A: Ale w ogóle Pani była w Wieliczce?

B: Tak. Ja w ogóle w wielu miejscach byłam, ale tu zaznaczam te najważniejsze, prawda?

A: Tak, o takie tylko pytałam.

B: Właśnie. Zakopane – tam byliśmy ze względu na to, że lubimy Tatry i lubimy sobie po nich pochodzić, a właściwie lubiliśmy, bo wśród tych zdjęć z miejsc w których przestałam bywać jest fragment mapy z wycinkiem z Zakopanego.

A: A dlaczego?

B: No, bo troszeczkę nam się wydaje, że gdybyśmy mieli jechać [REDAKTOR], bez drugiej rodziny, która by nas czasami wyręczała i na odwrót, to byłby to mimo wszystko trochę męczący wyjazd, nie? Żywiec, Szczyrk – to było znowu piękne chodzenie po górach z [REDAKTOR]. Kłodzko to są takie wspomnienia dziecięce. Taki dwukrotny wyjazd ze wspólnotą przykościelną, ale jako dziecko jeszcze. I to była pierwsza w ogóle styczność z górami. [REDAKTOR] – tam były między innymi te rekolekcyjne wypadki do znajomego księdza. I jest to o tyle ważne, że miało przeogromny wpływ na mnie. Częstochowa – dwukrotne pielgrzymki do Częstochowy, piesze. No i...

A: Chyba wszystko.

B: Chyba.

A: Dobrze. To teraz na czerwono proszę zaznaczyć ten miejsca, w których Pani nie była, chciałaby i sądzi że będzie.

B: Phi. O wiem, to będzie Wrocław. (zaznacza) Niech to będzie na razie wszystko.

A: Dobrze, to dlaczego Pani te miejsca wybrała?

B: Pierwszy był Wrocław, który znam tylko z przejazdów, a wiem że jest piękny, bo [REDAKT] mnie tak kusi. On ma tam swoją [REDAKT] i bywa we Wrocławiu dosyć często i zna ten Wrocław i kusi, że taki piękny a ja go nie znam. Zresztą planujemy taki wyjazd, to jest w zasięgu. Ja myślę, że jak pozwoli zdrowie i finanse to wszystko jest w zasięgu. Zamość – nie znam tego miasta a bardzo chciałabym poznać ze względu na architektoniczne warunki. To samo Puławy. Szczecin - biała plama, kompletnie nie znam tego miasta a jest w sumie dosyć blisko. I pomyślałam sobie, że być może, że jest to w zasięgu i powinnam tam być.

A: Dobrze, a teraz na niebiesko, te miejsca w których Pani nie była, chciałyby być, ale sądzi Pani, że nie będzie, z różnych przyczyn, ewentualnie możemy się zastanawiać z jakich.

B: Nie ma takich. Życie mnie trochę nauczyło, że nigdy nie mów nigdy. W Polsce jest to jakoś do osiągnięcia, do złapania. Wiadomo, że trzeba zaplanować i środki i czas, ale jest to w mojej gestii, żeby tam być. Musiałabym bardzo naciągać. Tak nie jest, tak nie myślę.

A: Dobrze, to w takim razie na koniec na różowo proszę zaznaczyć miejsca w których Pani nie była i nie chce być nawet jakby Pani mogła. Czy są takie miejsca w ogóle?

B: Dlaczego mam nie chcieć? Rozumiem, jakieś wspomnienia, tak? Opinie dziwne, że tam tylko nie jedź. Gdzie ja bym nie chciała być? Ale ja nie mam motywacji, dla której nie chciałabym tam być.

A: Czyli, rozumiem, nie ma takich miejsc.

B: Nie. Nie ma takiego miejsca, które by mnie odrzucało, kojarzyło się źle...

A: które nie zaprasza?

B: które nie zaprasza? Nie wiem, nie byłam tam, więc nie wiem, czy nie zaprasza. No tak, nie trzeba tam być, by wiedzieć, że się nie chce. Nie, nie mam takich miejsc. Nic mi teraz do głowy nie przychodzi.

A: Aha. Dobrze, nie ma sensu na siłę. Jeśli więc chodzi o tę mapę, to wszystko. To w takim razie ostatnie będzie zadanie jeszcze. Mapa będzie inna.

B: (śmiech)

A: I zabawa będzie podobna jak z mapą Polski, to znaczy będą identyczne kolory i identyczne zadania.

B: Proszę Panią, to tak ubogo będzie, tak strasznie ubogo będzie, że ojej, że aż płakać się chce. Rozumiem, że teraz koncentrujemy się poza Polską.

A: No Polskę już mamy.

B: Rozumiem. Czyli najpierw tam gdzie byłam.

A: Tak, na zielono tam gdzie Pani była, te najważniejsze miejsca.

B: To ja zaznaczam Włochy, Litwę i Wilno na tej Litwie, no i oczywiście Niemcy, Frankfurt. Proszę bardzo. Czechy. I Słowacja. Ukraina. Tak proszę Pani, i to by było na tyle.

A: Dobrze, to teraz, co to za okoliczności były?

B: Do Włoch to był taki wyjazd długawy, nie pamiętam, 10 dni, jakoś taki. Zwiedzanie. To był wyjazd szkolny właściwie, z młodzieżą, ale też z grupą nauczycieli.

A: A kiedy to było?

B: Oj, proszę Pani. Ile to lat? Anno Domini... 10 lat temu. No, 9.

A: Dobrze.

B: No, [REDAKT], którzy mają dzieci starsze; no i [REDAKT]. I te Niemcy są takie objeżdżone.

A: Zaznaczyła Pani to miejsce, bo oni tam mieszkają?

B: Tak, [REDAKT], ale ogólnie wiele rzeczy w Niemczech widziałam. Byłoby sporo tego, zwłaszcza po południowej stronie Niemiec. Mniej po północnej, ale też. Czechy to takie wypadki okazjonalne, przy okazji bycia w górach. To samo Słowacja. Nie z Czechami mam też inne piękne wspomnienia – myśmy byli w Pradze na kilka dni, ale to też było Anno Domini ileś tam. Bardzo dawno temu.

A: Czyli Czechy to Praga i te wypadki?

B: Tak, tak. Ukraina to ten Lwów właściwie tylko. Litwa to...I Białoruś jeszcze. Białoruś. Na Białorusi byłam 2 tygodnie u takiego [REDAKT], który potrzebował naszej pomocy i to był taki kulturowo-krajoznawczy wyjazd. To była taka pobytówka, byśmy powiedzieli. Myśmy naprawdę po takich zapadłych wsiach jeździli pomagając mu w różnych momentach. Litwa, to chociażby z tego wyjazdu na Suwalszczyznę, i tam Kowno i Wilno.

A: Czyli Niemcy i Białoruś to były takie wypadki do znajomych, a tutaj mieliśmy więcej tak krajoznawczo, tak?

B: Tak, choć ten to był do znajomego księdza, choć na tyle był krajoznawczy, że, ni może dlatego, że w ogóle nie znam tych stron.

A: A z Niemcami było podobnie?

B: Tak, podobnie. Dokładnie tak. Typowe wyjazdy zorganizowane to były właściwie tylko Włochy, natomiast Czechy to był nasz prywatny wyjazd kilkudniowy, oprócz tych jednodniowych wypadków za granicę; to samo Słowacja. Ukraina, Lwów, to też był tylko jednodniowy wypad, bez żadnych noclegów, ale we własnym zakresie, to nie była żadna zorganizowana, jakaś taka akcja. No Białoruś to była taka pobytówka, dwutygodniowa, taka długa. Wilno, Kowno to były 3-dniowe wypadki takie.

A: Dobrze, dziękuję. To teraz na czerwono, proszę zaznaczyć te miejsca w których Pani chciałyby być i myśli, że będzie to miało miejsce.

B: To tu, Paryż. Gdzie są te Baleary, nie pamiętam. [REDAKT]. Madryt może. Mnie się tak bardzo marzy Islandia. Tak inny ten krajobraz, że zatykający ponoć. Ale też tutaj, te Węgry, które są w moim zasięgu, a w których jeszcze nie byłam. A bardzo bym chciała być. To jest Wiedeń, w którym bym chciała być, a właściwie powinnam być, a nie byłam.

A: A dlaczego Pani powinna?

B: No w końcu [REDAKT], nie? O, Grecja! Oczywiście, że Grecja. Jeszcze Skandynawia, bardzo.

A: Możemy ją obwódką zaznaczyć.

B: Tak. Norwegia z tymi fiordami.

A: A Szwecja?

B: Nie pogniewałabym się. Ale do Norwegii chciałabym bardziej. Dobrze. Tak nam się marzył zawsze wyjazd na Bornholm. I to jest tak bliżsiemko, tu gdzieś musi być, nie? Ale..., no właśnie, zawsze o te dziwne pieniądze chodzi.

A: No, zaraz o powodach jeszcze będziemy rozmawiać.

B: Jasne. Może Londyn? Mogę się wypuścić dalej?

A: Oczywiście. Ale pod warunkiem że zakłada Pani tę możliwość, że Pani tam będzie.

B: Ze mogę być? No nie, to się nie mam co rozhuśtywać. (pauza) No, to zostawmy tak.

A: Dobrze. To dlaczego Paryż?

B: Luwr. Ja może tak, Madryt, w ogóle Hiszpania jako taka, ze względu na... ja w ogóle nie znam tej kultury. Nabłokowo. Ja bym chciała zobaczyć ja to jest, nie tylko z książek.

A: A Francja, Luwr? Też podobnie jak Hiszpania?

B: Dokładnie tak. Też to nie musi być tylko i wyłącznie Paryż, ja bym chciała zobaczyć te wielkie, potężne łąny lawendy, które tam dziko rosną. Wielka Brytania? Tak, Londyn. Może jeszcze bardziej północ Wielkiej Brytanii, ze względów bardziej krajobrazowych. Ta Islandia - z literatury i z opowiadań tych moich niemieckich znajomych – jest tak inna, że aż pociągająca. Ja w ogóle mam takie dobre, ciepłe skojarzenia – nie wiem skąd mi się to bierze – z tą zimną północą

A: No widzę właśnie.

B: Mnie może bardziej pociąga pewne wyobrażenie, bo przecież nie wiedza, tam nie byłam. To pewne wyobrażenie, znowu wyciągnięte z jakiś opisów, literatury, reportaży. Powściągliwość tych ludzi.

A: To Pani odpowiada?

B: Tak. Troszkę mnie to południe z tą swoją otwartością, wchodzeniem z buciorami, to mnie mierzi troszkę. Ale powtarzam, to jest wyobrażenie. No Steny, Grecja ze względu na kulturę na na to, co było. I kuchnię?

A: Na kuchnię?

B: Tak. Budapeszt – jest po prostu piękny! A nigdy tam nie byłam, jest tak bardzo blisko. I w zasięgu bardzo. I Wiedeń, który ja bym chciała nie tylko z płyt posłuchać tego austriackiego niemieckiego.

A: Rozumiem. Czyli to by było tyle? ... A teraz na niebiesko miejsca w których Pani nie była, chciałyby być, ale sądzi, że nie pojedzie.

B: O tak. Mogę całymi płachtami?

A: Może Pani całymi płachtami.

B: Nie będę na Alasce, a chyba bym chciała. Znowu Północ. Czy mnie pociągają Stany Zjednoczone? Obyczajowo-kulturowo to tak.

A: Co to znaczy obyczajowo-kulturowo?

B: Zobaczyć, czy ci Amerykanie naprawdę są tacy rozlaźli? Tacy brzydki? I tak się źle odżywiają? Tak? Australia.

A: A dlaczego Australia?

B: Na kompletnie inną przyrodę.

A: Czyli może mniej ci ludzie a

B: Tak, aczkolwiek, te pierwotne ludy? Czemu nie. Afryka? Gdybym miała jechać d Afryki i spać w dwu albo trzygwiazdkowym hotelu spać, który nie będzie bardzo komfortowy, a obok koczują w jakiś dziwnych domach, to za dużo powiedziane, no to mi to przeszkadza. I sama nie wiem czy chciałabym tam jechać.

A: To może zostawmy to na różowy pisak, który jest od miejsc w którym niekoniecznie bym chciała być.

B: Dobrze. Indie.

A: A dlaczego Indie?

B: Mnie pociągały zawsze religie. I jest to dla mnie tak inne, że pewnie mogłoby być ciekawe.

A: Czyli Indie w kontekście religijnym?

B: Tak. ? Chiny

A: też kontakt religią

B: Nie, czysto krajobrazowym. Mogłabym powiedzieć i i

A: Ale krajobrazowe to było to pierwsze skojarzenie?

B: Tak, tak. Japonia.

A: A dlaczego Japonia?

B: Bo jest tak bardzo inna, tak bym to powiedziała. Odkrywcza nie jestem.

A: Religijnie nie?

B: Nie, bardziej chciałabym zobaczyć jak funkcjonuje taka rodzina japońska. Od rana do wieczora na przykład. Chciałabym zobaczyć jako to te mamy, które jeszcze nie dawno kariery robiły i są fantastycznie wykształconymi kobietami i teraz całą energię oddają w typowo japońskie śniadanka małe. Dla dzieci przygotowywane w jakiś pudełeczkach. Gdzieś o tym czytała, cały kunszt t jest przygotowanie tego pudełeczka ze śniadankiem, że nasze kanapki to po prostu jest pomyłka. Na przykład. Chciałabym zobaczyć jak to jest z wychowywaniem dzieci, że one muszą być takie...Ale to znowu jakieś stereotypy się uaktywniają, wyobrażenia. Ale założmy, że chciałabym to skonfrontować. (pauza) Ameryka Południowa i Afryka nietknięta.

A: Może nie są to miejsca, które chciałyby Pani zobaczyć

B: Na pewno chciałabym zobaczyć Afrykę ze względu na faunę i florę. Na pewno chciałabym zobaczyć. Wygodnie jest mi nie patrzeć na biedę, która tam jest, a czasami uważam, że jest to wręcz krępujące jechać tam jako bogaty, bogaty nawet z Polski turysta.

A: Czyli teraz wiem, że chciałaby Pani, ale ten kontekst społeczny jakby przeszkadza Pani i pewnie dlatego jest to bardziej niebieskie niż czerwone? Dobrze to rozumiem?

B: Tak, tak.

A: Ale nadal jest niebieskie, bo jest to miejsce, gdzie sądzi Pani, że nie pojedzie

B: Mhm, no Andy. Inność i barwność kultury. Pod tym względem. (pauza)

A: Czy to wszystko?

B: Tak.

A: A proszę mi powiedzieć, dlaczego sądzi Pani, że nie pojedzie w te miejsca?

B: Bo jeszcze się nie wybrałam do Wiednia.

A: A są jeszcze inne powody?

B: No tak, choć do Wiednia nie wybrałam się z tych samych. Są inne priorytety w życiu. Jeśli ma to być budowa domu mimo, że chcemy się wprowadzić bardzo późno, bo po 4 latach budowy tego domu, co w dzisiejszych czasach to lekka przesada, to trzeba tak ustawić te priorytety, że albo, albo. Jest na jedno, ale nie ma na drugie. A poza tym, ja widzę, że w nas jest, ja może tak usprawiedliwiam swoją rozlazłość taką i brak zorganizowania, pojawieniem się córki. Ma to na pewno przeogromny wpływ, chciałby na to, że ja ją muszę wtedy gdzieś zostawić, jeśli nie chcę żeby jechała z nami. A są miejsca, ten Budapeszt czy Wiedeń, że nie byłby to dla niej ciekawe jeszcze, i wtedy trzeba zorganizować dla niej opiekę. A zorganizować dla niej opiekę oznacza podzucić ją dziadkom, a uważam, że dziadkowie robia dla nas już bardzo dużo i to jest moje dziecko i ja jestem za nie odpowiedzialna i ja nie mogę jak taka kukułka je podzucić. Nawet jeśli oni są emerytami i niby nie pracują. Prawda? Ale też mamy czasami z Pawłem, że ojej, że to, i tyle ciekawych ludzi, i ten to fantastyczną zrobił rzecz, a my? Wpadamy w taki jakieś jakiegoś czarowidztwo i taką trochę rozlazłość życiową.

A: A myśli Pani, że to taki etap w życiu?

B: Mam nadzieję.

A: Rozumiem. Dobrze. Czyli zostały nam jeszcze miejsca różowe, czyli tam gdzie

B: nie chcę pojechać?

A: Tak. Nawet jak by Pani mogła. I nie była Pani.

B: Ja jestem straszny ciepluch, ja na pewno nie pojechałabym, chociaż tam ciekawie.....

A: Takie miejsca gdzie Pani nie pojedzie, choćby Pani nawet mogła.

B: Jezu, to chyba nie ma takiego miejsca. Umówmy się, że ja jestem jednak zaściankowa kobieta,

A: Ale dlaczego mamy się tak umówić? (śmiech)

B: (śmiech) No bo tak jest. Ja jestem zaściankowa w sumie i każde dalsze wyjazdy to jest, mimo, że możliwość przeżycia czegoś nowego i fajnego, to wiąże się to z takim niepokojem. Mimo wszystko.

A: Nawet jeśli chodzi o miejsca zaznaczone tutaj na czerwono?

B: Te mniej. Powiedziałabym, że te mniej. Ale nie mam takiego luzu, że pakuje się i ruszam, więc o tyle może przerażałaby mnie, bałabym się o swoje bezpieczeństwo w tych miejscach. I jak zadziałają jakieś schematy, wyobrażenia to pewnie bałabym się pewnie takiej strasznie czarnej Afryki... Nie wiem co mam Pani powiedzieć. Ja nawet nie wiem gdzie ja bym nie chciała. Ja jestem chyba typowa baba. No, chciałabym a boję się. I tak jest ze wszystkim

A: Czyli znalazły by się jeszcze takie miejsca? Ale bardziej Pani chce i trochę się boi, aniżeli nie chce z definicji bo.....

B: ...bo tak, dokładnie tak. Jest to związane z lękiem ale też z dużą ciekawością świata.

A: Ale jest tak, że te miejsca które mamy zaznaczone na czerwono i w zasadzie niebiesko są bardziej preferowane? Cała reszta....

B:jest mniej uświadomiona, tak bym to powiedziała.

A: Rozumiem. Dobrze. To jest wszystko dzisiaj w takim razie. Dziękuję Pani bardzo.